ŚWIATOWID

Nr. 1/647 ROK XIV
2 STYCZNIA 1937 R.
Numer zawiera 24 stron druku
CENA 60 GR.
Cena w Czechosłowacji Kc. 2·20
PRINTED IN POLAND
Opłata poczt. uiszczona gotówką



Bije dwunasta...

NIECH ŻYJE ROK 1937





Wszystkim P. T. Czytelnikom, Prenumeratorom, Współpracownikom i Przyjaciołom naszego pisma, składa redakcja „Światowida" życzenia

SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU 1937.

PRZED ŚLUBEM HOLENDERSKIEJ NASTĘPCZYNI TRONU.



Królowa Wilhelmina ze swą córeczką księżniczką Juljaną. Zdjęcie z 1913 r. Deutmann — Haga.

Dnia 7 stycznia b. r. odbędzie się w Hadze ślub księżniczki Juljany, następczyni tronu holenderskiego, z księciem Bernhardem zur Lippe-Biesterfeldem. Już dzisiaj w całej Holandji czynione są gorączkowe przygotowania do tych uroczystości weselnych, w których weźmie udział około miljona osób, w tem dużo cudzoziemców. Zapowiedziano bowiem wycieczki z Anglji, Ameryki i z Indyj Holenderskich.

Młoda para odbiera z całego świata najrozmaitsze podarunki, nadsyłane często przez ludzi zupełnie nieznanych, pragnących w ten sposób wyrazić swą sympatję dla przyszłej królowej.

Miasto Rotterdam ofiarowało w darze następczyni tronu wspaniały jacht, na którym odbędzie ona podróż poślubną po kanałach holenderskich.

Przyszły małżonek księżniczki Juljany pracuje dotąd w jednej z niemieckich firm handlowych i jest fachowcem w sprawach gospodarczych. Parlament holenderski uchwalił wypłacać mu 300.000 guldenów rocznej pensji. Książę małżonek nie chce jednak bezczynnie siedzieć i dlatego obejmie dyrekturę w pewnej firmie kolonjalnej holenderskiej w Amsterdamie.

Księżniczka Juljana cieszy się nadzwyczajną popularnością w Holandji. Zna tam ją każde dziecko i otacza miłością. Jest to bowiem kobieta skromna, pracowita, pełna serca dla biednych i doskonale przygotowana do przyszłych obowiązków monarszych.



Następczyni tronu holenderskiego, księżniczka Juljana, ze swym narzeczonym księciem Bernhardem zur Lippe-Biesterfeld. Verlag Scherl, Berlin.



Historyczna karoca, w której młoda para pojedzie do ślubu. Trampus — Paris.

GWIAZDKA DLA DZIECI LWOWSKICH

Dnia 20 grudnia z. r. odbyła się we Lwowie w Hali Warsztatów Głównych Miejskich Kolei Elektrycznych gwiazdka dla najbiedniejszych dzieci. Licznie zgromadzona dziatwa z zachwytem wysłuchała produkcyj wokalno-muzycznych i suto obdarowana wróciła zadowolona do domów, wdzięczna za tak piękną imprezę.





POLOWANIE NA DZIKI W WIERZCHOWISKACH.



W majątku p. Jana Koźmiana w Wierzchowiskach (w powiecie lubelskim) odbyło się polowanie na dziki, na którem padło 28 sztuk tych zwierząt. W polowaniu wzięli udział gen. broni Kazimierz Sosnkowski, woj. lubelski dr J. Rożniewski, hr. Maurycy Potocki i szereg osób ze sfer ziemiańskich. Fotografja nasza przedstawia grupę myśliwych i dziki na rozkładzie.

Fot. Sztuka — Lublin.

CESARSKI PIES.



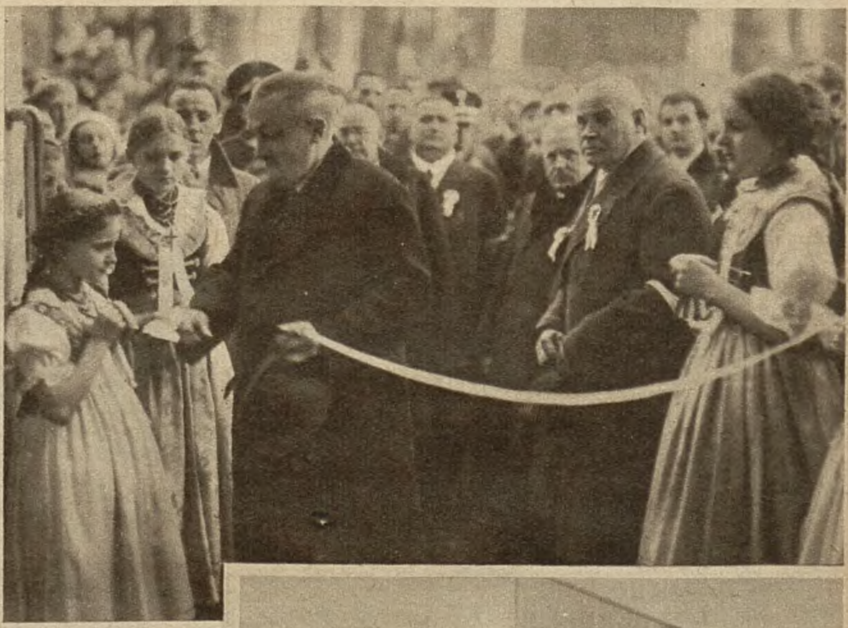
Rząd japoński ofiarował w darze cesarzowi Mandżurji psa najczystszej rasy japońskiej, przedstawiającego bezcenną wartość. Psy japońskie przypominają wyglądem owczarki alzackie, są jednak mniejsze. Odznaczają się dużą pojętnością i nadają się do tresury.

Atlantic-Photo, Berlin.

DOM LUDOWY W BOGUCICACH.

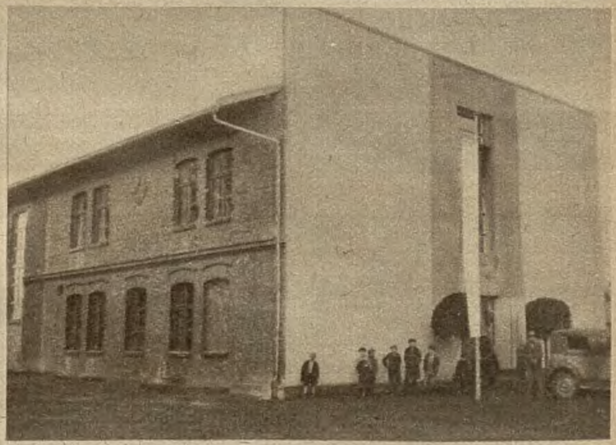


Goście oficjalni w czasie poświęcenia Domu Ludowego w Bogucicach. Siedzą w pierwszym rzędzie ks. proboszcz Ścigała, starosta Seidler, wiceprez. m. Katowic Szkudlarz, inż. Zajączkowski i inni. **Zdjęcia Foto CZ. DATKA — Katowice.**



Starosta dr. Seidler przecina wstęgę na znak otwarcia Domu Ludowego w Bogucicach.

★



Dom Ludowy w Bogucicach poświęcony 20 grudnia 1936 r.

Dnia 20 grudnia odbyło się w Bogucicach na Śląsku uroczyste poświęcenie Domu Ludowego przy ul. Ks. Markiewki, przy udziale księdza prałata Ścigały, star. dr. Seidlera, inż. Zajączkowskiego, wiceprezydenta m. Katowic, Szkudlarza i przedstawicieli 18-tu miejscowych towarzystw społeczno-kulturalnych, których życie skupiać się będzie w tym Domu Ludowym. Dom został przerobiony z dawnej sypialni dla górników kopalni „Ferdynand" kosztem 38.000 złotych i posiada salę zebrań, liczne świetlice, scenę i galerję.

ZNAKOMITA LINOSKOCZKA.



Najlepszą i najodważniejszą na świecie tancerką na linie jest niejaka Quintilla, popisująca się obecnie w jednym z cyrków londyńskich. Pochodzi ona z Niemiec i od najmłodszych lat zaprawiała się w trudnej sztuce chodzenia na linie, a dzisiaj jest największą znakomitością wśród artystek tego rodzaju. **Wide World Photos, Londyn.**

WYŚCIGI INDYKÓW.



Panie, przebywające na plaży w Miami na Florydzie, gdzie obecnie jest ciepło i panuje słoneczne lato, urządziły w okresie świąt Bożego Narodzenia wyścigi indyków. Nie wiadomo, który z indyków przyszedł pierwszy do mety, ale panie bawiły się doskonale a indyki były także zadowolone, że nie powędrowały na stół wigilijny. **Keyssone — Berlin.**

PO KRYZYSIE KONSTYTUCYJNYM W ANGLJI.



Heroldzi ogłaszają w londyńskiej City termin koronacji króla Jerzego VI.
Wide-World Photos, Londyn.



Najnowsze zdjęcie królowej Elżbiety.
Wide-World Photos, Londyn.



Święta minęły w Londynie w jaknajlepszym nastroju. Ruch przedświąteczny był olbrzymi.
Wide-World Photos, Londyn.

Kryzys konstytucyjny w Anglji należy już do przeszłości. Gazety coraz mniej piszą o księciu Windsor i p. Simpson, natomiast przedmiotem powszechnego zainteresowania stała się osoba nowego króla. Jerzego VI., w którym opinja publiczna widzi uosobienie wszystkich cnót, jakie powinny zdobić monarchę i głowę kościoła anglikańskiego.

Koronacja nowego króla odbędzie się dnia 12 maja, a więc w tym samym terminie, jaki wybrał sobie król Edward VIII. Nie poniosą więc szkód przedsiębiorcy, którzy w „przemysł koronacyjny" zainwestowali miljony i przez jakiś czas byli w rozpaczy, że stracą wszystko.

Na koronację króla spodziewany jest zjazd turystów z całego świata, a rozmieszczenie i wyżywienie tej olbrzymiej armji ciekawych będzie problemem trudnym do rozwiązania.

Premjer Baldwin po ciężkich rozprawach z b. królem, które kosztowały go niemało zdrowia i nerwów, wyjechał na święta do swojej posiadłości na wieś, jak to jest w Anglji w powszechnym zwyczaju.

Londyńczycy, zapomniawszy o kryzysie konstytucyjnym, z zapałem oddali się przygotowaniom do świąt, czyniąc przedewszystkiem zakupy przedświąteczne.

Ożywienie w halach targowych i w sklepach było niebywałe, ku radości kupców, którym przypomniały się najlepsze czasy przedkryzysowe.

B. król w dalszym ciągu przebywa na zamku Enzesfeld w Austrji u bar. Rotszylda. Tam spożył też wilję. Wybrankę swojego serca p. Simpson zobaczy dopiero w kwietniu, w przededniu ślubu.



Premjer Baldwin wyjechał na święta z żoną do swej posiadłości na wieś na dobrze zasłużony wypoczynek.
Wide-World Photos, Londyn.

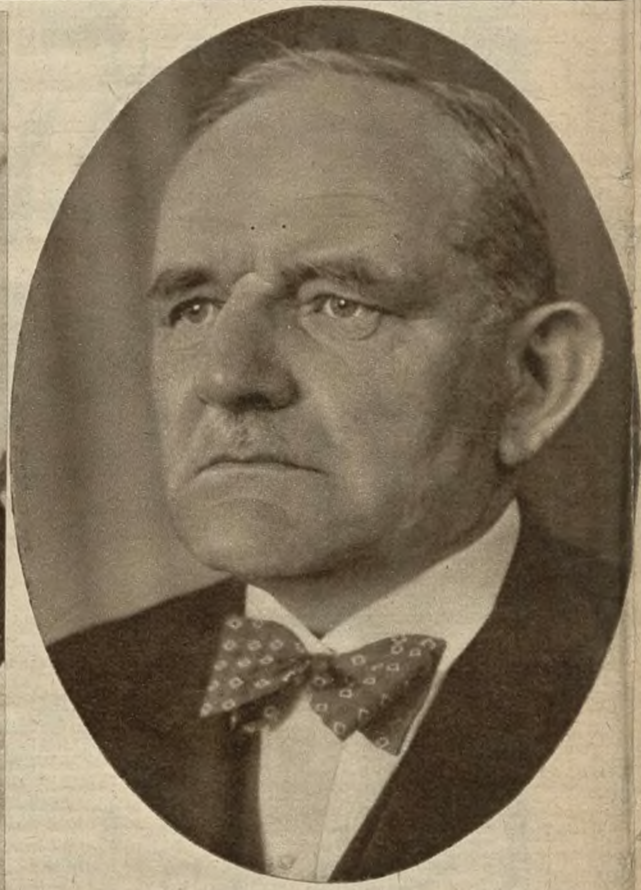


Książę Windsoru spędził święta na zamku Enzesfeld w Austrji u bar. Rotszylda.
Wide-World Photos, Londyn.

NA KRWAWYCH SZLAKACH HISZPANJI.



Pierwsze linje frontu koło Navacerrada, w których okopały się wojska narodowe, podczas oblężenia Madrytu. **Photo NYT — Paris.**



Gen. Faupel, chargé d'affaires Rzeszy Niemieckiej przy rządzie gen. Franco w Salamance. Generał Faupel był dotychczas kierownikiem Iberyjsko-amerykańskiego Instytutu i prezesem Niemiecko-hiszpańskiego Towarzystwa. **Presse-Photo, Berlin.**

Ostatnio wojna w Hiszpanji rozciągnęła na dobre swe zagony na... dyplomatyczny teren zachodniej Europy. Anglja i Francja wystosowały do Niemieckiej Rzeszy ostre noty — w których rządy tych mocarstw domagają się stanowczo zaprzestania wspomagania przez Niemcy narodowej Hiszpanji w walce z czerwonym wrogiem. Francja zwłaszcza dała niedwuznacznie do zrozumienia — że nie dopuści absolutnie do znaczniejszej interwencji Niemiec na Półwyspie Iberyjskim. Niewiadomo, co zrobią teraz Niemcy, które do dzisiaj już zbyt wiele postawiły na hiszpańską kartę, by móc się teraz wycofać bez większych strat. Toteż, chcąc zyskać na czasie, wykorzystują każdy przyjazny moment, pozwalający im na wysyłkę czy to materjału wojennego, czy też całych oddziałów „ochotników" — rywalizując w ten sposób godnie z sowiecką Rosją, która ze swej strony zapełnia swymi Wasylami i Wańkami formacje „rządowej" armji hiszpańskiej. Horyzont Europy zagęszcza się coraz bardziej chmurami... prochowego dymu i wojennej pożogi, grożąc podpaleniem całej zachodniej i środkowej części naszego kontynentu. Nawet dni Bożego Narodzenia nie przerwały na Półwyspie Pirenejskim bratobójczej walki. I tak z jednej strony czerwoni zaatakowali wiele odcinków na pozycjach powstańczych w pierwszy dzień świąt — z drugiej strony to samo zrobili narodowcy; walki te, niezwykle krwawe, zakończyły się ogromnemi stratami z obu stron frontu — nie dając w efekcie swym żadnych znaczniejszych korzyści ani wojskom narodowym, ani czerwonym. Ożywienie większe należy również zanotować na Morzu Śródziemnem, gdzie czerwone okręty hiszpańskie zaaresztowały między innymi niemiecki statek, przewożący, jak się zdaje, materjał wojenny do jednego z portów powstańczych. Niemcy znowuż, stwierdziwszy bezpodstawność takiego posądzenia, wysłały w celach interwencyjnych na wody hiszpańskie całą flotyllę swych morskich jednostek bojowych, grożąc, w razie niewydania im statku, akcją bezpośrednią. Rosja sowiecka penetruje swemi łodziami podwodnemi brzegi Półwyspu Pirenejskiego, wydawszy im rozkaz zatapiania każdego statku, któryby ośmielił się zatrzymać jakikolwiek statek sowiecki, jadący do Hiszpanji. A tymczasem na półwyspie panują: wzajemne wymordowywanie się, grabieże, okrucieństwa rozbestwionych milicjantów „rządu" madryckiego — panuje śmierć i zniszczenie. Krwawe szlaki Hiszpanji dymią oparami krwi i zasnuwają czerwoną mgłą horyzont umęczonej Europy. Czy zdoła tę straszną mgłę przebić promień słońca pokoju i zażegnać burzę, idącą ku nam z.... bliskiego Wschodu?

c.



Obrazek z Burgos: nowozaciężni ochotnicy wojsk gen. Franco, którzy po przejściu przeszkolenia w oficerskiej szkole w Burgos otrzymali oficerskie szarże — na uroczystem nabożeństwie po promocji. **Verlag Scherl, Berlin.**



Baterja artylerji, ostrzeliwującej Madryt. **Photo NYT — Paris.**



Mały chłopak na tle bomb lotniczych, rzuconych na Madryt, które nie eksplodowały. Zdjęcie z wystawy propagandowej w Barcelonie. **Photo NYT — Paris.**

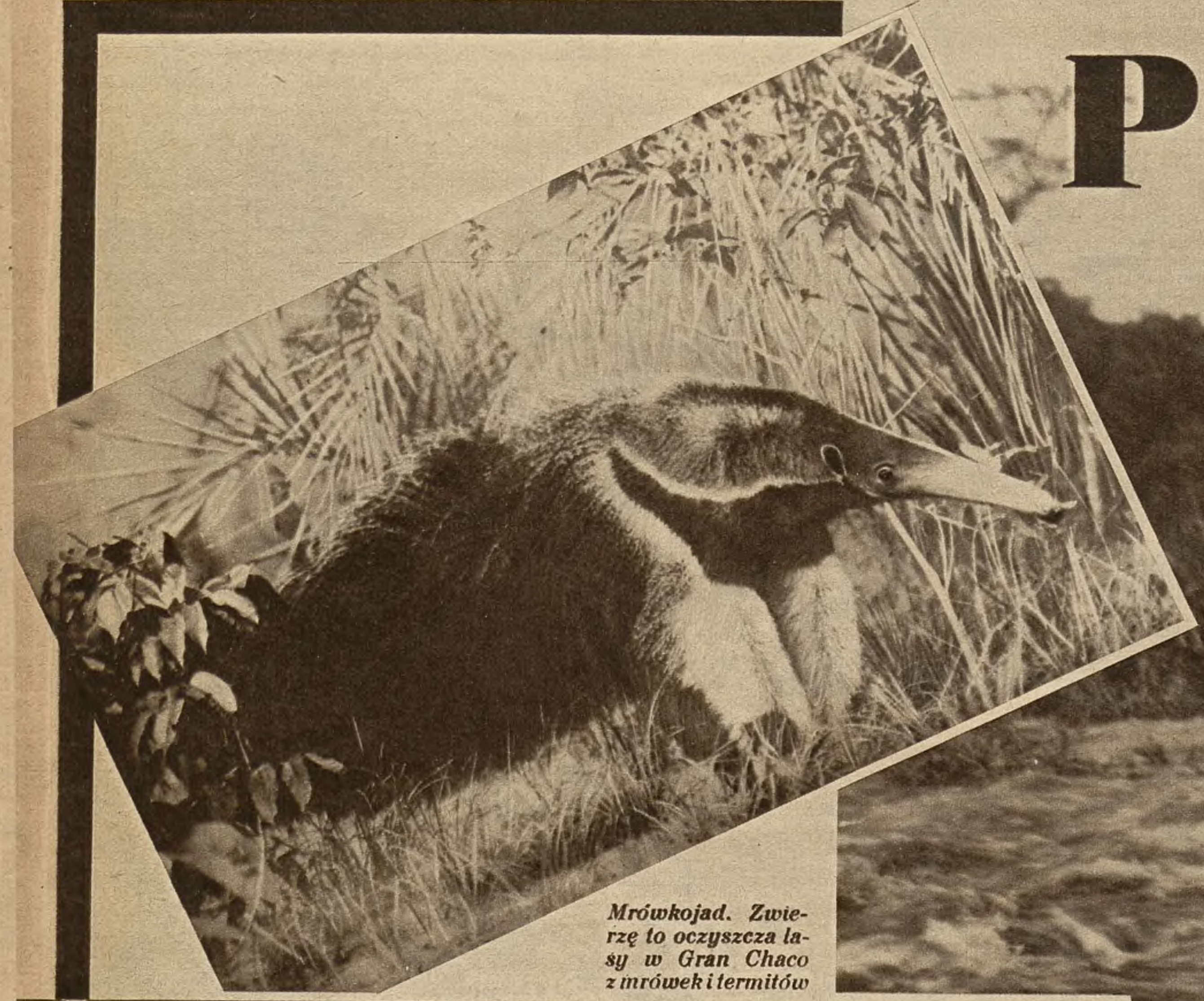


Opatrunek rannego żołnierza armji narodowej w szpitalu w St. Sebastian. **Verlag Scherl, Berlin.**



Jedna ze zburzonych bombardowaniem kamienic przy ul. Alfonsa XII. w Madrycie. **Trampus — Paris.**

ZIELONE PIEKŁO



Mrówkojad. Zwierzę to oczyszcza lasy w Gran Chaco z mrówek i termitów



Prowizoryczna linja kolejowa, zbudowana przez wojska paragwajskie w czasie wojny z Boliwją — zalana i zniszczona przez powódź.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA VERLAG SCHERL, BERLIN



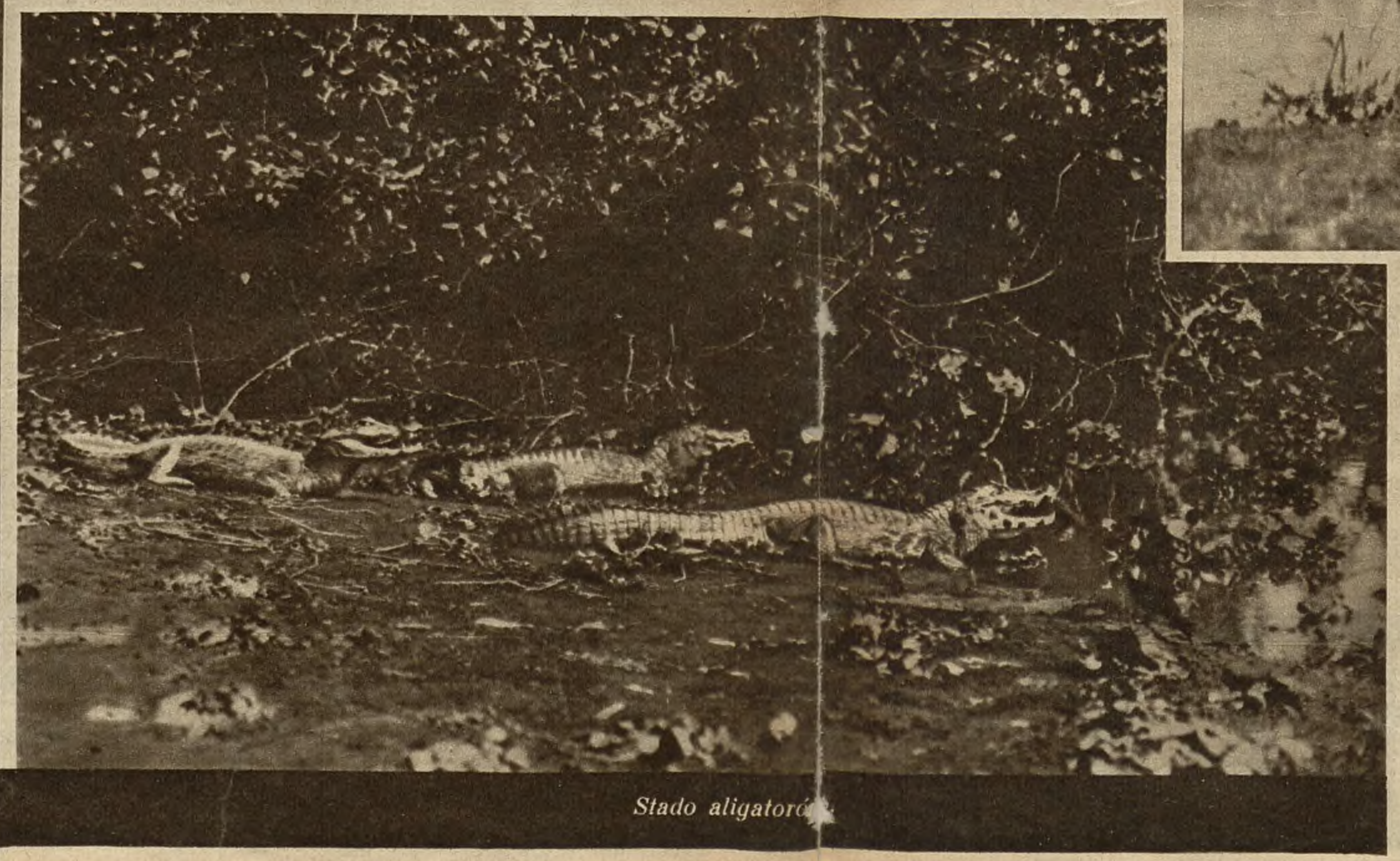
Na bagnach i rozlewiskach wód w Gran Chaco.



Pancernik z Gran Chaco.



Stado rajerów.



Stado aligatorów.

Na pograniczu Paragwaju i Boliwji rozciąga się kraina Gran Chaco, o którą przed dwoma laty toczyła się krwawa wojna pomiędzy obu temi państwami. Powodem konfliktu zbrojnego było znalezienie w Gran Chaco źródeł nafty, odkrytych przypadkowo przez pewnego hiszpańskiego podróżnika.

Gran Chaco należy do najniezdrowszych okolic na świecie, a równocześnie najmniej zbadanych. Rozciągają się tam olbrzymie lasy podzwrotnikowe, klimat jest zabójczy, a gorąco tak nieznośne, że odludzia te nazwano „Zielonem Piekłem".

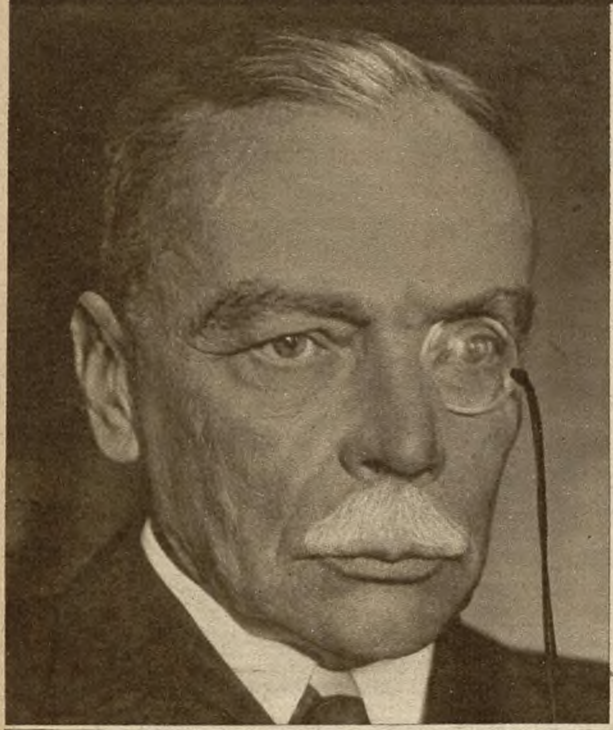
Podróż po Gran Chaco utrudniają niezmiernie rozlewiska wód, bezdenne bagna i głębokie rzeki, rojące się od aligatorów. Rzeki te w okresie deszczów wylewają, zamieniając przybrzeżne obszary w jedno wielkie morze. Podczas posuchy znowu bagna wysychają zupełnie i czasami w promieniu 20 km. nie można znaleźć wody.

Dróg w znaczeniu europejskiem niema w Gran Chaco zupełnie. Są tylko ścieżki, wytrzebione przez dzikich Indjan, jedynych mieszkańców „Zielonego Piekła", ludzi niesłychanie sprytnych i przebiegłych, których rząd paragwajski używa chętnie do służby policyjnej. Orjentują się bowiem doskonale w terenie, a w pościgu za zbrodniarzami są niezrównani.

Podróżnicy zagraniczni a szczególnie ekspedycje naukowe, pragnące zapuścić się w głąb Gran Chaco, są niechętnie widziane, zarówno przez Paragwaj, jak i Boliwję. Oba te państwa bowiem boją się, aby w ślad za uczonymi nie przyszły kiedyś... wojska nieprzyjacielskie. Zazwyczaj bowiem naprzód uczeni odkrywają w jakimś kraju bogate złoża mineralne i wtedy dopiero rozpoczyna się walka o obszary, którymi dotąd nikt się nie interesował. Tak było i z Gran Chaco. Odkrycie nafty w tej podzwrotnikowej dżungli postawiło na nogi całą południową Amerykę.

Prawdziwym rajem jest Gran Chaco dla przyrodnika. Znajduje on tam bowiem nieprzeliczoną ilość najrozmaitszych okazów fauny i flory, czasami bardzo rzadkich, lub będących na wymarciu. Zdjęć, które reprodukujemy, dostarczyła ekspedycja niemiecka, która w roku ubiegłym bawiła w Gran Chaco.

ZGON GENERAŁA von SEECKTA.



W Berlinie zmarł w 66-tym roku życia gen. Hans von Seeckt, jeden z najwybitniejszych niemieckich teoretyków wojennych. W czasie wojny światowej był on szefem sztabu armji Mackensena. W 1917 r. był doradcą armji tureckiej. W 1920 r. objął naczelne dowództwo Reichswehry i sprawował je do 1926 r. Gen. von Seeckt jest twórcą teorji o wojnie totalnej, której poświęcił kilka rozpraw.

Verlag Scherl, Berlin.

Z PODRÓŻY B. KRÓLA HISZPAŃSKIEGO.



B. król hiszpański Alfons XIII. spędził święta w Neapolu w towarzystwie swoich dzieci (na zdjęciu). Przybyła tam także po dłuższym pobycie w Ameryce córka b. króla, infantka Beatrycze ze swym mężem, księciem Torlonia. Król interesuje się żywo wypadkami w Hiszpanji, zaniechał jednak zamiaru wyjazdu do Burgos, gdyż sprawa przyszłego ustroju państwowego Hiszpanji w razie zwycięstwa rządu narodowego nie jest jeszcze aktualna. B. król czeka więc na wyjaśnienie sytuacji i poświęca swój czas sprawom familijnym.

Wide-World Photos, Londyn

LISTONOSZ Z KROKOMIERZEM.



Aby zbadać, ile kilometrów przebywają dziennie listonosze, Dyrekcja Poczt budapeszteńskich zaopatrzyła ich w okresie Świąt w krokomierze (na zdjęciu). Cyfry jednak, odczytane z tych krokomierzy, nie będą miarodajne dla wysiłków fizycznych listonoszy, gdyż tracą oni zdrowie nietyle wskutek ciągłego chodzenia, ile wspinania się po piętrach. *Keystone — Berlin.*

POZNAŃ DLA REEMIGRANTÓW.



Stowarzyszenie „Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie" w Poznaniu urządziło dla reemigrantów z Francji, którzy wrócili do kraju w ciągu ostatniego roku, obchód gwiazdkowy w sali Królowej Jadwigi, w czasie którego 500 rodzin reemigranckich zostało obdarowanych. Na zdjęciu moment wręczenia darów przez wiceprezesową „Opieki Polskiej", p. Annę Smoczyńską. Obok stoją dr Rakowski, nacz. Urzędu Wojew. i ks. dr Stefan Durzyński.

WYJAZD NA NARTY.



W tych dniach wyjechało z Warszawy do Lidzbarku na Pomorzu 112 młodocianych robotników ubezpieczonych w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych. Otrzymali oni narty i ekwipunek zimowy, przebywać będą w obozie, zorganizowanym przez Okręgowy Urząd Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Na zdjęciu robotnicy na stadjonie Wojska Polskiego, oczekujący przybycia płk. Czurylły, organizatora tej wycieczki. *Fot. W. Pikiel — Warszawa.*

KAZIMIERZ NOWAK UKOŃCZYŁ PODRÓŻ PO AFRYCE.



Targ daktylowy w Biskrze. Zbiór daktyli zaczyna się w północnej Afryce w październiku i trwa przez całą zimę.

U mety, Alger, listopad 1936.

Otacza mnie zgiełk wielotysięcznego miasta, pierwszego prawdziwego miasta, jakie spotkałem na trasie od Kapsztadu.

Tak! — Droga, którą się poruszałem, względnie bezdroża, które biegły przez puszcze, dżungle i pustynie, były zupełnie pozbawione tego, co w pojęciu naszem oznacza miasto.

Ani WINDHOEK w dawnej kolonji niemieckiej, ani półstolica Angoli: HUAMBO, ani nawet Leopoldsville, czy Brozzaville nie były miastami, ale raczej koszarami urzędników i wojska.

Osady takie, choć nieraz dość duże, nie mają wogóle stałej i jednojęzycznej ludności, a skupiają w sobie elementy tak przeróżne, że wogóle o współżyciu mowy być nie może.

Osady te robiły raczej wrażenie teatru, w którym w pałacu gubernatorskim mieszka główny artysta — a resztę stanowią rzesze statystów.

Tu dopiero, w nadmorskiej Algerji, spotyka się proletarjat Europejczyków — spotyka się to, od czego się odwykło: cywilizowaną nędzę.

I mimowoli nie cieszy zwycięstwo, to jest: przebycie dwukrotne całej długości Afryki, na przestrzeni: Tripolis — Kapstad — Alger.

Duszę owłada tęsknota za minionem wczoraj, za ciszą puszcz i pustyń, za bajką lasu podrównikowego i za czarem pustyni. Tęsknota tak potężna, że poprostu trzeba zmobilizować całą wolę, aby nie ulec pokusie — — —

Tak! Bóg dopomógł! — Zwyciężyłem dwukrotnie przestrzeń długości Afryki, pierwszy raz wyłącznie rowerem, a w powrotnej drodze rowerem, konno, pieszo, tubylczą łodzią — a w końcu znowu rowerem z przerwą małą, w której zmuszony byłem posługiwać się moim poczciwym dromaderem, Ueli'm.

Lecz w oazie UARGLA pozbyłem się karawany, i znowu zupełnie samotny przemierzałem bezkres pustyni.

Rower niósł mię tylko na małych odcinkach, większą część trasy od oazy UARGLA przez TUGGURT — BISKRA — BU-SADA przebyłem pieszo — a niby w nagrodę za cały trud — od BU-SADA aż po Alger biegnie asfaltowana szosa, tak zwana „Route Nationale Nr. 8", droga, po której ukończyłem właśnie moją pięcioletnią podróż po Afryce.

— Tak! całych 5 lat, długi okres czasu, ale — gdy dziś myślę o przebytych latach, zdaje mi się, że to był sen tylko krótki.



Rower Kazimierza Nowaka przy drogowskazie na trasie Tuggurt-Biskra, na Saharze.



Głównym bogactwem Kabylów są stada owiec.



Droga Tuggurt-Biskra przechodzi kilkakrotnie przez małe oazy.

Sen o wolności, sen o dżungli, pustyni — — — a gdyby nie tysiące zdjęć, które zrobiłem w Afryce — może uwierzyłbym nawet w to, że to był tylko sen!

Sen!! — — — —

Dziś — na zakończenie mych listów drukowanych w „Światowidzie" od początku podróży — pokażę Czytelnikom jeszcze kilka zdjęć z ostatnio przebytej trasy.

Był to ostatni 1000 km — przebyty rowerem przez słony TANEZ-RUFT, czyli „pustynię pragnienia", a pozatem trzeba się było przebić przez pasma gór, które sterczą śnieżnemi szczytami na granicy Sahary i nadmorskiej Algerji.

Był to etap może najtrudniejszy, tembardziej, że trafiłem na czas bardzo burzliwy, a przecież wracałem z kraju wiecznego upalnego lata — i nawet nie miałem się czem okryć.

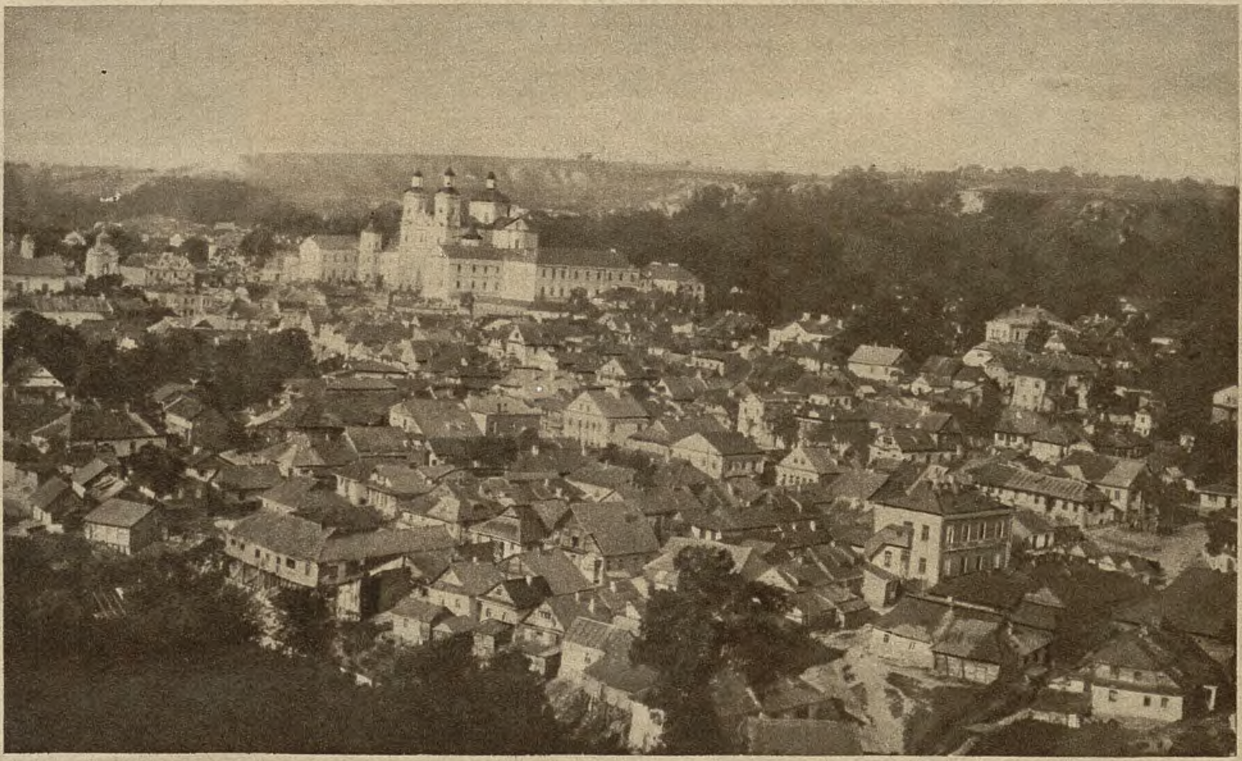
Ale Bóg dopomógł! — przedemną rozlega się widok na Morze Śródziemne — rude w tej chwili — i jęczące falą. Może niedługo przeprawię się przez te rude wody — i znowu — po pięciu latach zobaczę polską zimę.

Zimę i śnieg — — —o! — i śnieg ma swój urok!

Kazimierz Nowak.

WSZYSTKIE ZDJĘCIA KAZIMIERZA NOWAKA.

NA CZARNYM SZLAKU.



Ogólny widok Krzemieńca.

Codziennie o północy, z dworca głównego we Lwowie, z ostatniego V-tego peronu odjeżdża na wschód dziwny pociąg.

Na każdym niemal wagonie tablica z napisem: Lwów — Wilno, Lwów — Równe, Lwów — Łuck, Lwów — Krzemieniec. Wagon krzemieniecki na końcu pociągu, bo pierwszy w drodze oddziela się od garnituru — na stacji Kamienica. Tam łączy się z wagonami warszawskimi w jeden pociąg, przybywający na wczesne śniadanie do Krzemieńca. Końcowa stacja — pociąg nie spieszy się, jakby chciał zostawić pasażerom czas dla podziwiania tłustego, wołyńskiego czarnoziemu oraz wspaniałych lasów, przez które jedzie się i jedzie...

Przeważa dąb wspaniały, oraz sosna urodziwa



Zamek w Białokrynicy.



Droga na Górę Zamkową w Krzemieńcu, przechodząca „w czarny szlak".



Dziedziniec zamkowy w Wiśniowcu, dawnej rezydencji książąt Wiśniowieckich.



Liceum Krzemienieckie.



Brama Zamkowa na Górze Bony w Krzemieńcu.

Lasy należą przeważnie do Liceum krzemienieckiego. Na kilka kilometrów przed Krzemieńcem kończy się las — oczom przedstawia się kompleks zabudowań w Białokrynicy, w których mieszczą się koszary dla wojska i wspaniały zamek.

Żołnierze — korzystając z żółwiej jazdy pociągu na zakręcie wyskakują z wagonu — wszyscy szczęśliwie, zaoszczędzając sobie kilku kilometrów drogi do koszar.

Przed dworcem zatrzęsienie dorożek, bo do miasta 3 klm. Powozy wygodne, siedzenia czyste, zato furmani — bałagułami zwani, przypominają znane rosyjskie przysłowie: „Zdieś ruskij duch, zdieś Rusju pachniet" (tu rosyjski duch, tu Rosją pachnie).

Przy szosie do miasta kapliczka prawosławna, domy rozrzucone po wzgórzach. Główna ulica Krzemieńca „szeroką" zwana, biegnie u stóp wzgórz, do których wiodą boczne przecznice.

Przy jednej, idącej ku Liceum stoi stary, piętrowy, na biało pomalowany domek. Tablica na frontowej ścianie głosi, że tu dokonała życia matka Juljusza Słowackiego. Przy cichych uliczkach widzi się dużo staropolskich dworków z gankiem na słupach, w ogrodach pełnych kwiecia i drzew owocowych. Przysiągłbyś — tu szczęście mieszka. Krzemieniec — podobnie jak i inne na ziemiach wschodnich miasta, podniósł się za rządów polskich, co do zewnętrznego wyglądu, schludności. Chodniki, ulice czysto utrzymane, domy często bielone. Przygniatają prywatne realności, a nawet cerkwie i kościół, gmachy Liceum, które zkolei tracą swą wielkość w porównaniu z olbrzymią górą z ruinami zamku królowej Bony.

Pamięć tej królowej przechowała się na Wołyniu w ruinach zamku, i... hotelu „Bona" — u stóp góry zamkowej położonego, a na Polesiu w kanale, który wykopać kazała na 6 wiorst długości od Pińska do mająteczku Stetyczowo, oraz w licznych przywilejach, wydanych okolicznej szlachcie.

Jak w Wilnie na górze zamkowej patrzy podróżny na wszystko oczyma Mickiewicza, powtarza jego poetyczne porównania, tak na górze zamkowej w Krzemieńcu panują wszechwładnie Słowacki i Sienkiewicz.

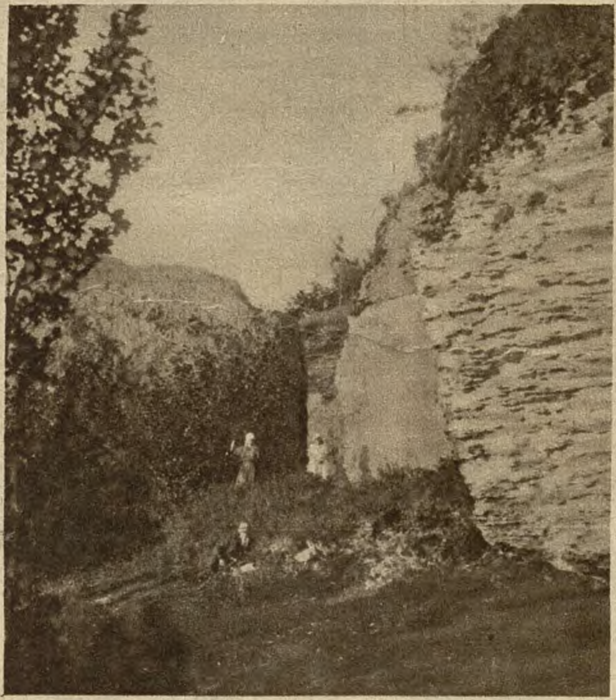
Pierwszy tu się urodził i tu parę razy przyjeżdżał (1827, 1829 r.) wspominając „srebrne fale" Ikwy popod górę płynącej, oraz „gwiazdy błękitne, kwiateczki czerwone, które uczyły go gadać, składały mu „całe poematy".

Sienkiewicz uczynił bohaterem „Ogniem i mieczem" Jeremiego Wiśniowieckiego, pana na Łubniach i Wiśniowcu.

Wiśniowiec od góry Bony oddalony jest około 10 km. (Przed kilkunastu laty nabył od hr. Grocholskiego zamek w Wiśniowcu z przyległemi 100 morgami ziemi za 40.000 dol. Sejmik powiatowy w Krzemieńcu, przeznaczając go na szkołę.

Szosa, prowadząca obok ruin zamku jest początkiem, względnie zakończeniem słynnego czarnego szlaku, którym hordy tatarskie szły na Polskę. Szeroka to droga na 10—15 m., ziemi tu w bród; słusznie mówi poeta:

„Kędy wóz twój bracie wbiegnie
na szerokie, czarne drogi,
tam przed tobą Wołyń legnie
i zapomnisz kraj ubogi".



Krajobraz w pobliżu Krzemieńca.

Tłusty czarnoziem wołyński, gdy sucho — wóz prosty sunie jak na gumach, ale na wiosnę, w jesieni!! Buduje się wprawdzie szosa z Krzemieńca do Katerburga, a w dalszym ciągu do Tarnopola, ale niesporo idzie robota — bo kosztowna. W zimie, gdy zawieje śniegiem, trzeba snopkami słomy znaczyć szlak, by nie zabłądzić.

Pod jesień nieprzeliczone stada dzikich kaczek zlatują na hreczkę. Prawdę pisze Pol:

„Jeśliś bracie jest myśliwy
Na wołyńskie zajedź stawy
Boś nie słyszał takiej wrzawy
Dzikich ptaków, jakoś żywy".

Wysoko, ponad ptasią gawiedzią przelatują żórawie.

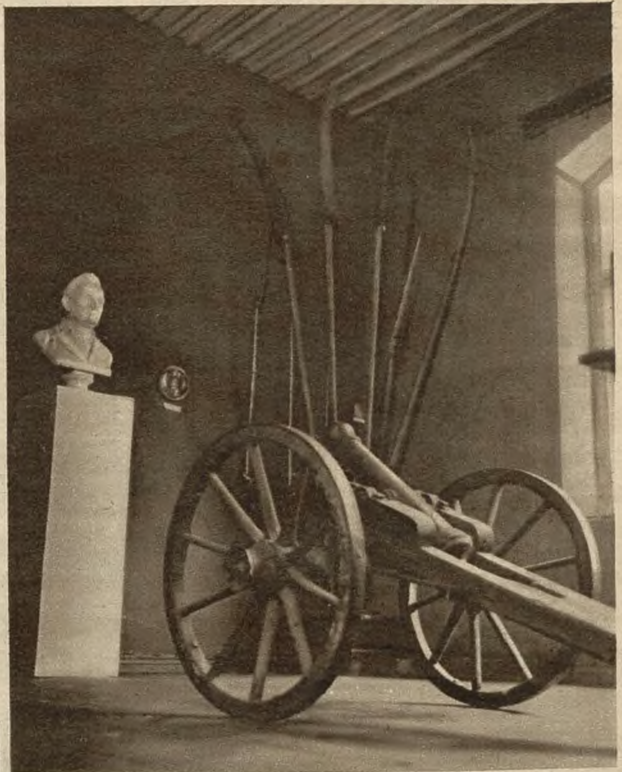
„...Żem je znał kiedyś na polskim ugorze — smutno mi Boże".

J. Br.

WIELKOPOLSKIE MUZEUM WOJSKOWE W POZNANIU.



Z Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego w Poznaniu: Sztandary pierwszych pułków wielkopolskich. Popiersie Marszałka Piłsudskiego, dłuta Wł. Marcinkowskiego.



Z Wielkopolskiego Muzeum Wojskowego w Poznaniu: Rok 1848 — Wiosna Ludów. Popiersie Libelta, kosy żołnierzy Mierosławskiego, armatka powstańców wielkopolskich z roku 1848.



Ogólny widok stoiska jednego z pułków piechoty wielkopolskiej. W gablotce przy chodniku płaszcz ś. p. gen. Daniela Konarzewskiego, dowódcy dywizji wielkopolskiej.

Koniec grudnia i cały styczeń — to okres, w którym Wielkopolska obchodzi swe uroczystości ku uczczeniu chwili wybuchu powstania. Rozpoczyna się ono w Poznaniu w dniu 27 grudnia i rozszerza się w kierunku zachodnim i północnym, ku granicy niemieckiej i ku Pomorzu. Każde większe miasto, każda wioska ma swój dzień, który czci w ramach uroczystości lokalnych.

Od owej chwili mija już 18 lat, a rocznica jest i pozostanie na zawsze żywą. Nie dopuszczając do zatarcia szczegółów tego zbrojnego czynu, rozmaite organizacje i instytucje z Biurem Historycznem na czele starają się utrwalić przebieg powstania w formie opisów poszczególnych jego etapów, czy też w formie pamiętników uczestników powstania. Niezależnie od tego gromadzi się pamiątki rzeczowe powstania wielkopolskiego w mało znanem szerokiej publiczności Muzeum Wojskowem. Mieści się ono w typowo koszarowym domu niemieckim przy ul. Artyleryjskiej w Poznaniu i gdyby nie dwie staroświeckie armaty przed wejściem i napis głoszący, że tu mieści się „Wielkopolskie Muzeum Wojskowe", nic nie wskazywałoby na to, iż w tym niepozornym, aczkolwiek wielkim domu, mieszczą się pamiątki najdroższego sercom Wielkopolan czynu. Gmach ten dla celów muzealnych jest zupełnie nieodpowiedni, ale ostatecznie trzeba się zadowolić tem, co jest, skoro na lepszy nie ma funduszów. Kierownikiem Muzeum jest nestor rzeźbiarzy poznańskich Władysław Marcinkowski, pomaga mu w pracy nad konserwacją pamiątek zasłużony powstaniec p. Wysocki.

Cały parter domu gromadzi pamiątki ściśle wojskowe. Stare typy samolotów, karabiny maszynowe, dziś już typu archaicznego, karabiny używane jeszcze w latach wojny francusko-niemieckiej, a nawet i wcześniej, modele schronów, modele mostów saperskich, bomby lotnicze z czasów wojny światowej — oto cały arsenał tego działu muzeum.

Bez porównania cenniejsze są zbiory, mieszczące się na pierwszem piętrze. Tu mamy dział powstańczy. Odezwy, rozkazy, pieczątki z pierwszych oddziałów powstańczych, po których już w życiu i śladu nie pozostało, a nadewszystko olbrzymi zbiór fotografij powstańców, poległych o wolność w pierwszych bojach. Dokumentem barbarzyństwa Grenzschutzu są fotografje pomordowanych powstańców, umieszczone w specjalnej gablotce. Byli to ranni, których dobijano kolbami karabinów.

Obok działu ilustrującego ostatni poryw patrjotyzmu polskiego na kresach zachodnich, Muzeum Wojskowe gromadzi w osobnych działach wszystkie pamiątki historyczne, znalezione na ziemiach zachodnich. Najstarszym działem — to eksponaty z czasów wojen krzyżackich. Są tu miecze, ostrogi, nawet hełm krzyżacki, wykopany pod Płowcami. Drugim co do wieku działem — to pamiątki z czasów Sobieskiego; zawiera ten dział szereg dokumentów z tego okresu dziejów, broń, a nawet książkę kucharską z obozu królewskiego, prawdopodobnie z pod Wiednia.

Dalej idą czasy Insurekcji z pamiątkami z pod Maciejowic i Racławic (kosy chłopskie). Jest tu również krzyż rosyjski św. Jerzego z napisem „Za Kościuszkę", rozdany między tych, którzy pojmali Naczelnika do niewoli. Krzyż ten ma swą historję. Otrzymał go od śmiertelnie rannego w bitwie pod Grajewem w r. 1914 setnika 4 dońskiego pułku kozaków, Gołubincewa, kpt. Ziemecki. Gołubincew był prawnukiem po kądzieli kozaka, który pod Maciejowicami wziął do niewoli rannego naczelnika Kościuszkę. Z działem tym łączy się dział wojen napoleońskich, wśród którego pamiątek znajduje się w Muzeum Wielkopolskiem rzadki zbiór medali, wybitych przez Rosję na cześć zwycięstwa nad Bogiem Wojny.

Następne działy z pamiątkami po roku 1848 i 1863. A więc 2 prymitywne armatki z wiosny ludów, pamiątki po Mierosławskim, po bohaterach 63 r., poczem idą czasy bliższe: sprawa wrzesińska, strajk szkolny i znów powstanie wielkopolskie. Znajdują się tu pamiątki po budzicielu stanu średniego, dr Karolu Marcinkowskim, pokrewnym mu duchem i ideałami dr Mateckim i wszystkich wielkich synach zachodniej połaci ziem polskich. Są tu także pamiątki historyczne, zebrane przez pokolenie, które przed nami odeszło, albo odchodzi teraz. Niewiele tych pamiątek, nierównie mniej, niż po innych muzeach. Nieraz są to świadectwa w naiwności swej rozbrajające, ale świadczące o wielkiem przywiązaniu do wszystkiego, co polskie. Nie należy tych pamiątek lekceważyć. Zeschły liść z wieńca z trumny Kościuszki, mikroskopijnych rozmiarów kawałek szaty z grobu Mieczysława I i Bolesława Chrobrego, kawałek całunu, który okrywał zwłoki Żółkiewskiego, wszystko to oprawione w ramki, świadczy równie dobrze o patrjotyźmie tego, który liść ten zerwał i przywiózł do Ojczyzny, aby dzieciom przypominał bohatera, jak ofiarowanie później, gdy sprzyjał temu moment dziejowy, krwi swej na polu chwały. Na tych małych pamiątkach, przypominających nieraz owe „pióro ze skrzydła archanioła", wychowywano przyszłe pokolenie bohaterów. Wielkopolska poprzestać musiała na tych małych objawach patrjotyzmu w czasach zaborczych. Na wielkie porywy i bunty nie było sposobności. Polityka ekspropriacyjna Niemiec prowadzona równie bezwzględnie jak systematycznie, umiała skierować umysły na rzeczy może bardziej przyziemne, materjalne, ale ten materjalny, gospodarczy patrjotyzm miał w skutkach swych doniosłe znaczenie. Obok zachowania ducha polskiego ziemie zachodnie wniosły i polski stan posiadania do klejnotu Korony Polskiej.

Drugie piętro Muzeum poświęcone jest historji pułków wielkopolskich. Mają one dużo do opowiadania, bo musiały być nie bez zasług, skoro cała dywizja wielkopolska odznaczona została osobiście przez Naczelnego Wodza krzyżem „Virtuti Militari".

Osobno uczczono Legjony J. Piłsudskiego i Odsiecz Lwowa.

W Muzeum znajduje się również szereg pamiątek po wojskach zaborczych. W stoisku niemieckim jest kilka fotografij z różnych okresów lat marszałka Hindenburga oraz jego epolety generalskie. Portret Hindenburga malowany przez świetnego portrecistę Vogla, wrócił do Niemiec w ostatnich czasach.

Pamiątki wojenne, nie związane z żadnym specjalnym działem, rozstawione są luźno na przestrzeni całego muzeum. Jest tu więc zbroja samuraja japońskiego, szable japońskie, ale jest i eksponat wysokiej wartości artystycznej „Szarża Mameluków pod Piramidami" pędzla Wojciecha Kossaka z roku 1900. Jest to wycinek z nieistniejącej już „Panoramy z pod Piramid". Dzieło to niestety zawisło w klatce schodowej. W salach Muzeum niema miejsca na eksponat o tak wielkich rozmiarach.

H. S.



Krzyż wojskowy rosyjski z napisem: „Za Kościuszkę". Krzyż ten otrzymał od umierającego setnika Kozaków, padłego podczas wojny światowej kpt. Ziemecki, który złożył go następnie w Muzeum Wielkopolskiem.



Medale, wydane przez Rosję na pamiątkę zwycięstwa nad Napoleonem w 1812 roku. Po jednej stronie figuruje popiersie Aleksandra, po drugiej allegoryczna scena.



Wszystkie zdjęcia Ag. Fotogr. »Światowid«

sztuka i FILM



IRENA BOROWSKA doskonała aktorka dramatyczna, po dłuższej przerwie przypomniała się warszawskiej publiczności w świetnie zagranej roli Augustyny, w sztuce Iwaszkiewicza „Lato w Nohant“, na scenie Teatru Małego w Warszawie.

Fot. St. Brzozowski — Warszawa

List otwarty
Warszawskiej Kinematograficznej Spółki Akcyjnej do naszych Czytelników.



Gustaw Fröhlich i Brigitte Horney w filmie p. t. „Miasto Anatol".
Fot. „Warszawska Kinematograficzna Spółka Akcyjna"

W odpowiedzi na liczne listy Szanownej Publiczności, skierowane do Warszawskiej Kinematograficznej Spółki Akcyjnej z podziękowaniem za sprowadzenie do Polski filmu „Ostatni akord", śpieszymy donieść, że już wkrótce ukażą się na ekranach większych miast nasze filmy „Dzieci szczęścia" i „Miasto Anatol", które pod względem artystycznym stoją na tym samym poziomie, co „Ostatni akord", różniąc się tylko rodzajem, gdyż „Dzieci szczęścia" — to przewesoła komedja z Lilianką Harvey, Willy Fritschem i Paulem Kempem reżyserji Paula Martina, a „Miasto Anatol" — to fantazja, osnuta na prawdziwem zdarzeniu z życia królów nafty, którzy dzięki szczęśliwemu trafowi przez noc stali się miljonerami i na odwrót, przez spekulację, ryzykowny interes lub też nieprzewidziane wypadki niespodziewanie wpadli w ruinę.

„Miasto Anatol" w głównej obsadzie z Gustawem Fröhlichem, Brygidą Horney i Fritzem Kampersem reżyserował jeden z najznakomitszych reżyserów doby obecnej — Wiktor Turżański.

Jesteśmy przekonani, że filmy te w zupełności zadowolą tych wszystkich, którzy zachwycali się „Ostatnim akordem", a nam przyniosą zaszczyt przodowania w doborze filmów.

Z poważaniem
WARSZAWSKA KINEMATOGRAFICZNA SP. AKC.



„KUBUŚ" MAXA FLEISCHERA
BOHATEREM NOWEGO FILMU.



Maleńka gwiazdeczka Paramountu, Virginia Weidler, znana z filmu „Peter Ibbetson", jest wielką wielbicielką „Kubusia-Marynarza", zwanego w Ameryce Popeyem. Sensacją bieżącego sezonu będzie film kolorowy Maxa Fleischera p. t. „Przygody Sindbada Żeglarza", w którym Kubuś odtwarza główną rolę. *Fot. Paramount.*



„SONATA KSIĘŻYCOWA"
z mistrzem Ignacym Paderewskim — już w styczniu 1937 r.!



Za kulisami nakręcania filmu z Ignacym Paderewskim w roli głównej p. t. „Sonata księżycowa". Zdjęcie przedstawia moment rozmowy mistrza z reżyserem Lotharem Mendesem i słynną angielską artystką, miss Marie Tempest. *Fot. „National Film Corporation"*

We wszystkich stolicach europejskich zapowiedziana jest na miesiąc styczeń 1937 uroczysta premiera pierwszego i jedynego filmu naszego rodaka Ignacego Paderewskiego pt. „Sonata księżycowa".

Na marginesie tych zapowiedzi warto w krótkich słowach zobrazować wyjątkową potęgę tego filmu.

Otóż na usilne prośby najwybitniejszych przedstawicieli świata artystycznego, po długim namyśle, Ignacy Paderewski, przeczytawszy scenarjusz dla niego przeznaczony, zdecydował się wystąpić raz jeden w filmie. Filmem dźwiękowym, w którym bierze udział jako koncertant i aktor, pragnie zadokumentować całemu światu i przyszłym pokoleniom swój artyzm. „Sonata księżycowa" będzie pierwszym bodaj rzeczywistym łącznikiem jego z publicznością całego świata, która z tych, czy innych powodów nie miała możności podziwiać mistrza.

Scenarjusz napisał autor słynnego filmu „Mazurka" z Polą Negri, Hans Rameau. Akcja „Sonaty" rozgrywa się w Anglji i Szwecji, gdzie Paderewski spędził wiele swoich szczęśliwych lat. Tam też właśnie rozegrał się czarowny romans dwojga kochających się ludzi, związanych z sobą pod wpływem „Sonaty księżycowej", granej przez ich opiekuna, Paderewskiego.

W obrazie powyższym występuje — jak już niejednokrotnie donosiliśmy — cała plejada artystów sceny i ekranu angielskiego, zaś do roli amanta zaangażowano Charlesa Farrella, partnera Janet Gaynor, niezapomnianego bohatera „Siódmego nieba".

Zdjęcia do filmu nakręcono w najpiękniejszym zakątku Szwecji, oraz w Londynie.

Oczekujemy z niecierpliwością tej wyjątkowo atrakcyjnej premjery.

ZGON LEONA WYCZÓŁKOWSKIEGO



Leon Wyczółkowski: „Alina“ (Kraków 1880).



Ś.p. prof. Leon Wyczółkowski w swej pracowni w Poznaniu. — Zdjęcie z 1932 roku w 80-lecie urodzin mistrza. Ag. Fot. „Światowid“



Leon Wyczółkowski: „Połów raków“.



Leon Wyczółkowski: „Portret T. Pawlikowskiej“ (1902).



Leon Wyczółkowski: „Portret legjonisty-literata Józefa Relidzyńskiego“ (1916).

W Warszawie zmarł na zapalenie płuc w 84-tym roku życia ś. p. Leon Wyczółkowski, najznakomitszy współczesny malarz polski. Urodził on się w 1852 r. w Miastkowie Kościelnem na Podlasiu, młodość spędził w Warszawie. Kształcił się w rysunkach i malarstwie w Warszawskiej Szkole Rysunkowej, jako uczeń Wojciecha Gersona, a później w Monachijskiej Akademji, końcowe zaś studja odbywał w Krakowskiej Akademji u J. Matejki.

Decydującym dla Wyczółkowskiego był dziesięcioletni pobyt na Ukrainie, gdzie w zetknięciu z przyrodą, z bezkresnemi stepami i zagonami, a przedewszystkiem z ziemią, budzi się jego nowa sztuka. Najtypowszym obrazem Wyczółkowskiego z tego okresu jest „Orka na Ukrainie“ (własność Muzeum Narodowego w Krakowie) wspaniała kompozycja, drgająca słońcem i życiem.

W 1895 r. zostaje Wyczółkowski profesorem Akad. Sztuk Pięknych w Krakowie. W grodzie podwawelskim talent artysty dojrzewa, indywidualność mistrza pogłębia się, wśród licznej plejady innych niemniej znakomitych malarzy nazwisko jego nie tylko, że nie blednie, ale promieniuje blaskiem genjalności i sławy. — Obrazy jego na wystawach sztuki budzą zachwyt, zdumiewają mistrzostwem techniki i różnorodnością tematów. Z pracowni jego wychodzą nie tylko świetne pejzaże, „kwitnące jabłonki“, martwe natury i kwiaty, ale także kapitalne portrety a zwłaszcza dzieła graficzne.

W 1916 r. Wyczółkowski jedzie na front i tam wśród Legjonistów nad Styrem tworzy swą tekę legjonową, aby złożyć w ten sposób hołd zbrojnemu czynowi żołnierza polskiego.

Ostatnie lata życia swojego spędza w Poznaniu i we Wtelnie pod Bydgoszczą, gdzie posiadał małą posiadłość ziemską. Tam też pochowany został.

Ze śmiercią Wyczółkowskiego ubywa ze świata nie tylko wielki malarz, ale także gorący patrjota, człowiek, który kochał Polskę i sztukę i do dorobku naszego kulturalnego i artystycznego wniósł wartości najwyższej klasy.



Leon Wyczółkowski: „Kaplica Zygmuntowska na Wawelu“.

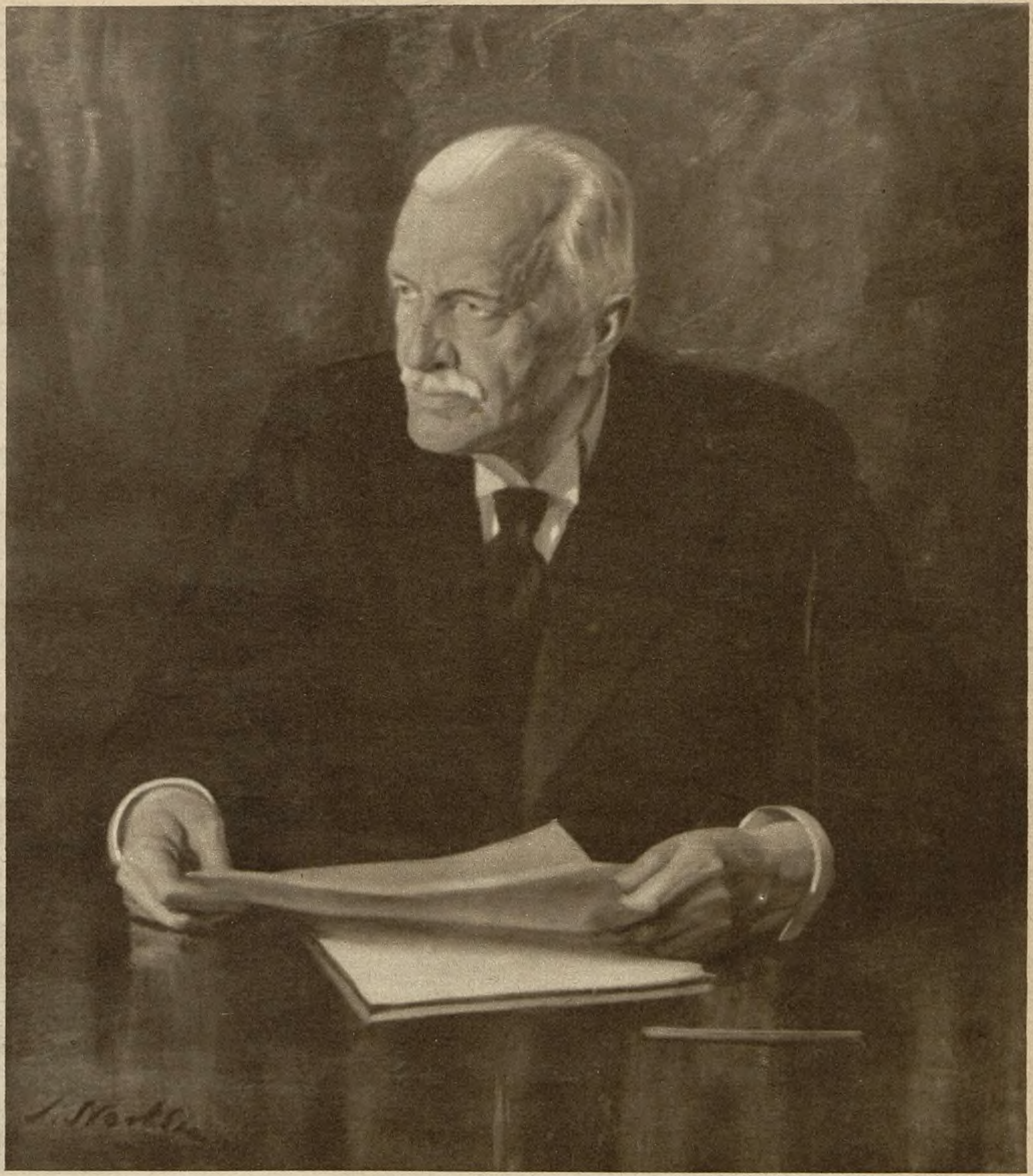
Z WYSTAWY S. NORBLINA

W WARSZAWIE

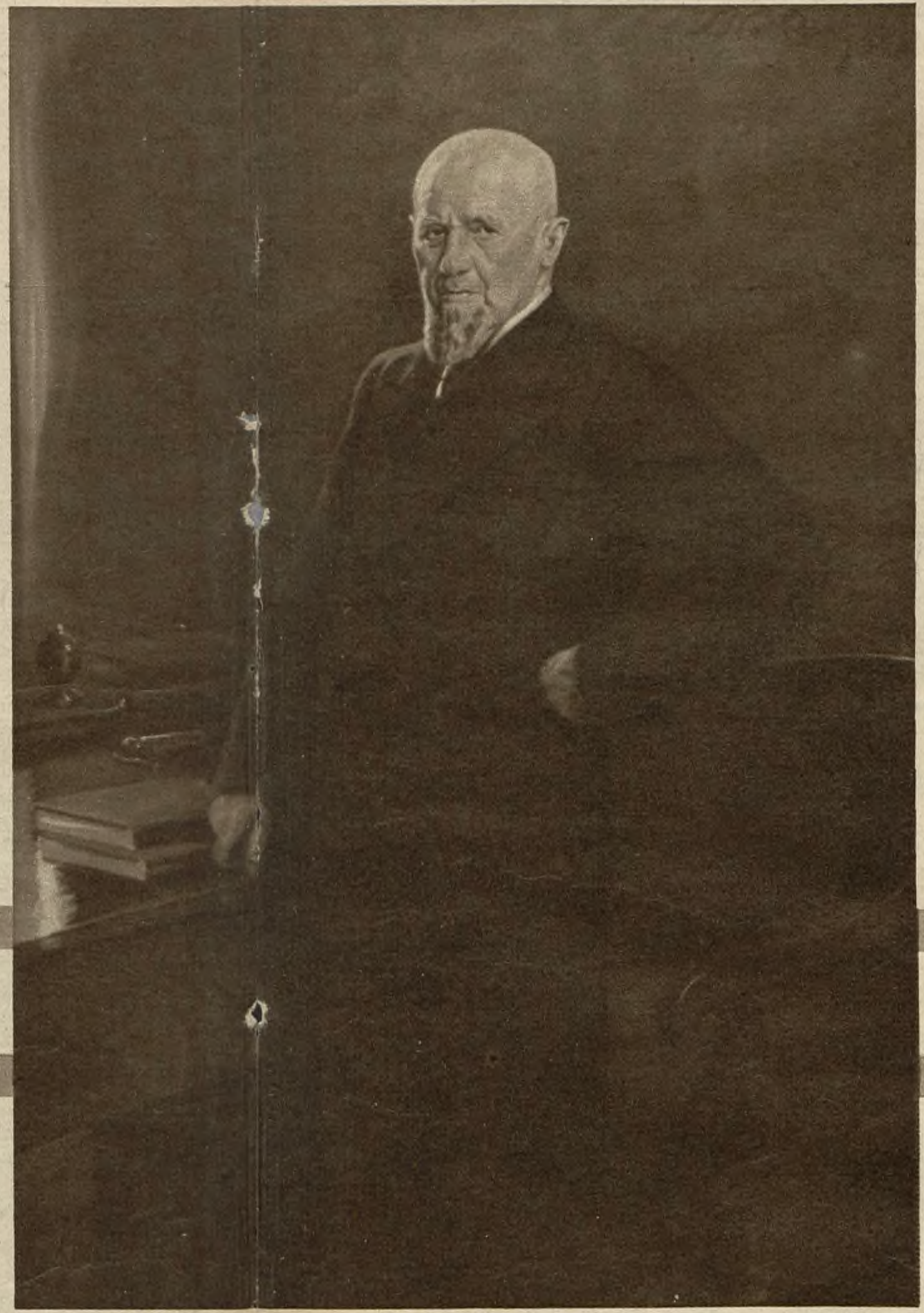


Stefan Norblin — „Portret Marsz. Piłsudskiego".

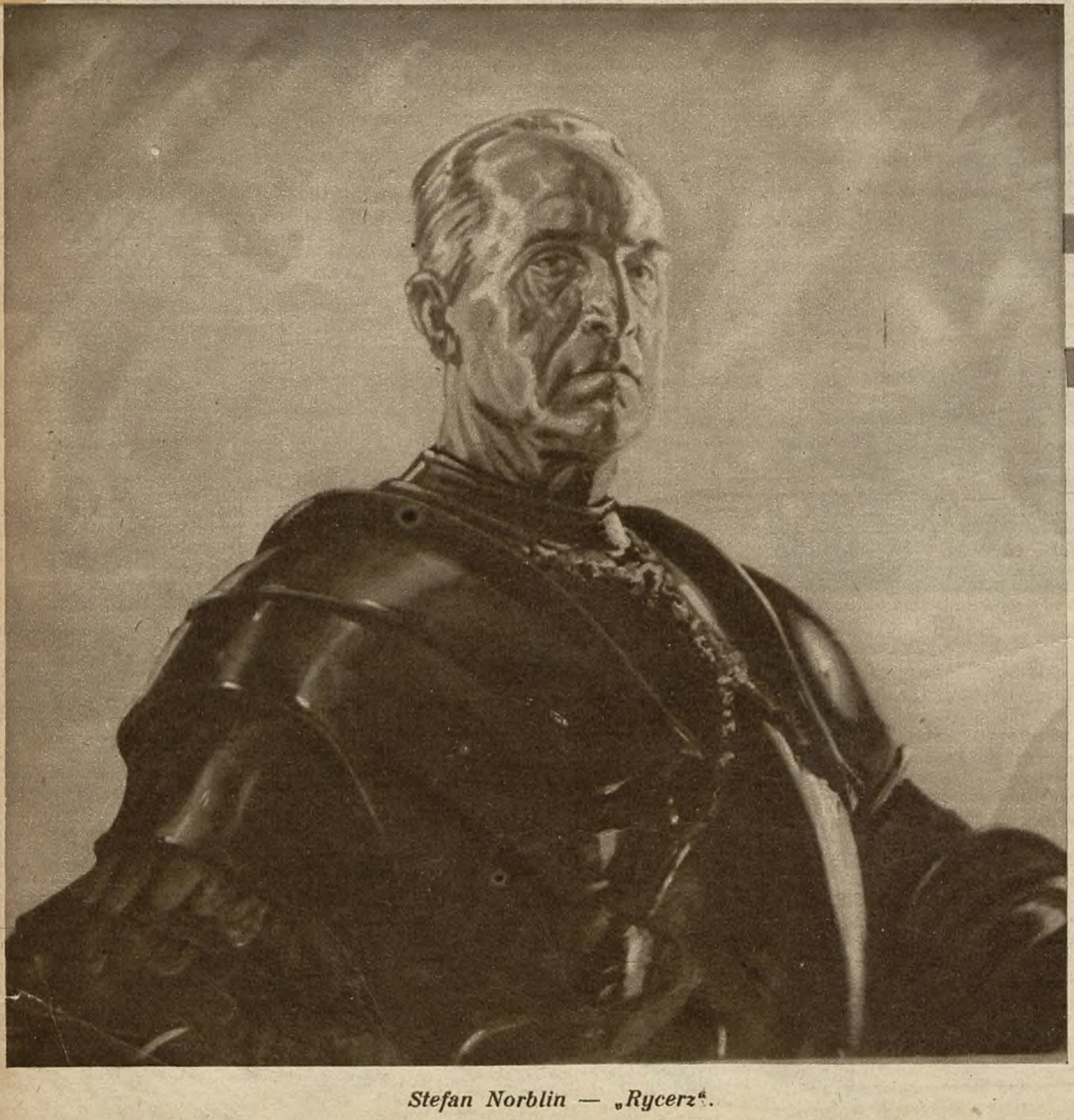
WSZYSTKIE ZDJĘCIA AG. FOT. „ŚWIATOWID".



Stefan Norblin — „Portret P. Prezydenta R. P.".



Stefan Norblin — „Portret marsz. Prystora".



Stefan Norblin — „Rycerz".



Stefan Norblin — „Portret min. Becka".

Twierdzenie, iż rozwój fotografiki zagraża sztuce portretowej, nie ma najmniejszych podstaw. Przecież żaden aparat fotograficzny, żadna soczewka nie może dać syntetycznego ujęcia modelu. Najlepsza fotografja jest tylko zewnętrzną, przypadkową odbitką powłoki cielesnej człowieka, pozbawioną wewnętrznego życia.

Jedynie w oku artysty ogniskują się cechy charakterystyczne, z których artysta komponuje psychiczny wyraz danej osoby.

Czy można porównać najlepsze zdjęcia portretowe z potęgą i siłą wyrazu portretów Halsa, Velasqueza, czy Rembrandta?

Sztuka portretowa nie przestała być najcenniejszym klejnotem malarstwa, a portrety jedynym psychologicznym dokumentem, określającym charakter duchowy portretowanej osoby.

Stefan Norblin de la Gourdaine uprawia z talentem t. zw. portret reprezentacyjny. Artysta urodzony w Warszawie 1892 r. posiada w galerji swych przodków znakomitego Jana Piotra Norblina de la Gourdaine, przyjaciela Jana Casanovy, który w r. 1772 przyjechał na zaproszenie gen. Adama Czartoryskiego do Warszawy i założył pierwszą szkołę malarską na dworze króla Stanisława Augusta. Jan Piotr Norblin pracował w pałacu ks. Radziwiłła i przebywał w Polsce do r. 1804, poczem powrócił do Paryża. W Warszawie urodził się mu syn, Sebastjan Wilhelm w r. 1796, znany malarz, podpisujący się również de Sobeck. Stefan Norblin pochodzi w prostej linji z tej rodziny znakomitych francuskich malarzy. Ojciec jego, znany przemysłowiec warszawski, dał synowi swemu wykształcenie handlowe i wysłał go na studja do Akademji Handlowej w Antwerpji. Na szczęście syn sprzeniewierzył się zamierzeniom ojca, znalazłszy się w środowisku arcydzieł flamandzkiego malarstwa, poczuł w sobie atawistyczne zamiłowanie do malarskiej sztuki. Studja malarskie rozpoczął jako samouk od kopjowania portretów Rembrandta i Rubensa w Antwerpji. Już w r. 1913 ten samorodny talent rozwinął się do tego stopnia, iż urządza w Antwerpji swą pierwszą wystawę, poczem udaje się w r. 1914 do Londynu, gdzie pracuje jako ilustrator, a przedewszystkiem zapoznaje się z mistrzami angielskiego portretu.

Przybywszy do kraju, rozpoczyna niezwykle ożywioną działalność artystyczną jako ilustrator „Świata" i dekoracyjny malarz. Pełne wdzięku portrety Norblina zyskują szybko powodzenie w kołach towarzyskich Warszawy, a plakaty jego kompozycji wybijają się na przodownicze miejsce w tej pięknie rozwijającej się u nas sztuce. Stefan Norblin otrzymuje w r. 1932 medal bronzowy, w r. 1934 medal srebrny, a w r. 1935 dyplom honorowy, najwyższą nagrodę Twa Zachęty Sztuk Pięknych. Sfery oficjalne darzą Stefana Norblina licznemi zamówieniami portretowemi, a Ministerstwo Komunikacji zamawia cykl doskonałych plakatów, propagujących urok Polski.

Z początkiem stycznia Kraków będzie miał sposobność zapoznać się z twórczością Stefana Norblina jako utalentowanego portrecisty, na zbiorowej wystawie dzieł jego w Twie Sztuk Pięknych w Krakowie. mdd.

»FRYDERYK WIELKI« W ŁODZI.



„Fryderyk Wielki" przygotowany został przez teatr łódzki bardzo starannie i widowiskowo jest barwny. Reżyserja Solskiego wykrzesała ze wszystkich wykonawców maksimum możliwości aktorskich. Główną rolę obok Solskiego, papy Ziętena, gra J. Winawer a inne role odtwarzają: Dunajewska (gen. Skórzewska), Łęcka i Skwarska (córki Gockowsky'ego), Tatarkiewicz (biskup Krasicki) Kalinowski (następca tronu), Gurynowicz (Gockowsky), Matuszkiewicz (Mowiński), Korwin (młody Krasicki), Kulak (młody Zieten), Dejunowicz (minister Hertzberg), Sipiński (min. Bismarck), Snay (adjutant Fryderyka), Modrzeński (adjutant nast. tronu). Bardzo stylowe dekoracje dał B. Kudewicz. **(b)**



Na gościnne występy do Teatru Miejskiego w Łodzi przybył nestor polskich aktorów, zawsze młodzieńczem życiem kipiący Ludwik Solski i przypomniał publiczności swą świetną kreację: Fryderyka Wielkiego. Solski jest współautorem „Fryderyka Wielkiego", gdyż z bardzo papierowej książki Nowaczyńskiego wykroił dramat, który ożywił na scenie przedewszystkiem swą grą.

Fryderyk Wielki Solskiego jest kreacją skupioną, zbudowaną z mnóstwa artystycznie skomponowanych szczegółów; przy opanowanej i wstrzemięźliwej ekspresji gestów i ruchów całego korpusu dźwiga Solski ciężar majestatu królewskiego na kabląkowato wygiętych nogach, na skarlałej, zgarbionej postaci. Solski ma maskę wzorowo doskonałą, historycznie wierną. Znakomicie odtwarza Solski fałszywą dobroduszność wielkiego Fryca, budzi zarówno odrazę, jak i grozę. Ale przedewszystkiem budzi zachwyt dla technicznego wirtuozostwa wielkiego artysty. Niezapomnianą w kreacji Solskiego jest przedewszystkiem słynna scena spaceru dookoła stołu biesiadnego.

Scena z 3-go aktu „Fryderyka Wielkiego", granego z udziałem L. Solskiego przez Teatr Miejski w Łodzi. — Na zdjęciu widoczni od lewej: Z. Stróżewski, K. Dejunowicz, S. Sipiński, K. Korwin, Cz. Kalinowski, J. Snay, W. Modrzeński i J. Winawer. Dekoracja B. Kudewicza.

★

Ludwik Solski, jako Fryderyk Wielki.

OTWARCIE WYSTAWY RADJOWEJ W ŁODZI.



W Łodzi otwarto ostatnio wystawę radjową, przedstawiającą się niezwykle okazale. W otwarciu wzięli udział m. in. (od lewej): prezes Gabrysiewicz, wojewoda łódzki Aleksander Hauke-Nowak, płk. Bolesławicz, dyr. Rozgłośni łódzkiej Bohdan Pawłowicz, red. Delinikaitis z Warszawy i inspektor Niedzielski.

›PŁOMIENNE SERCA‹



Po długich latach poszukiwań wielkiej polskiej artystki filmowej, odkryto wielce utalentowaną, piękną Elżbietę Barszczewską. Jej naprawdę olbrzymie zdolności poznamy w filmie „Płomienne serca", w którym — pod kierunkiem reżysera Romualda Gantkowskiego — stworzyła wspaniałą kreację w roli młodej ziemianki, Wandy Porębskiej.

Fot. Polska Spółka Filmowa.

BOŻE NARODZENIE Z MALEŃKĄ SHIRLEY!



Czyż można sobie wyobrazić piękniej nadchodzący Nowy Rok, symbolizowany na zdjęciu przez maleńką Shirley? — Wystąpiła ona w dniach świąt Bożego Narodzenia na polskich ekranach w nowym swym filmie pt. „Moja gwiazdeczka“, produkcji „20th Century Fox“. Fot. „20th Century Fox“

Nie potrzeba chyba nikomu dziś już tłumaczyć, co oznacza to maleńkie słowo: Shirley. Słowo to — to imię najrozkoszniejszego dziecka pod słońcem, genjalnej małej dziewczynki o rozwichrzonych lokach, rozkosznie uśmiechniętej buzi, która potrafi równie się śmiać, jak i płakać, być radosną, czy smutną — słowem, która włada doskonale swoją mimiką, jakiej nie powstydziłaby się najlepsza, dojrzała aktorka. Shirley Temple, to zjawisko niepospolite na srebrnym ekranie, które już nieraz czarowało nas swemi genjalnemi kreacjami. Obecnie dowiadujemy się, że wytwórnia „20th CENTURY FOX“ wprowadziła już na rynek najnowszy film maleńkiej artystki, który będzie nosił tytuł „Moja gwiazdeczka“. Maleńka Shirley wystąpi tam w roli maskotki marynarzy—dziewczynki, ocalonej podczas burzy przez starego latarnika, Januarego. — W filmie tym okaże Shirley wszystkie walory swego wielkiego talentu, w żadnym bowiem jeszcze nie śpiewała tak pięknie, w żadnym nie tańczyła tak trudnych tańców marynarskich, jak właśnie w swym ostatnim obrazie p. t. „Moja gwiazdeczka“.

Nadeszły już święta Bożego Narodzenia, nadeszły już pierwsze dni Nowego Roku. W dni te maleńka Shirley gra na wszystkich ekranach Polski, będąc „podarunkiem świątecznym“ dla polskiej publiczności od wytwórni „20th CENTURY FOX“.

JAKIE NIESPODZIANKI GOTUJE NAM „AMERYKAŃSKA AWANTURA“?



Zofja Nakoneczna i Michał Znicz w scenie nowej, filmowej komedji muzycznej p. t. „Amerykańska awantura“, reż. R. Ordyńskiego. Fot. „Muza-Film“

Narzekania na polski film stały się wp kwestją mody. Powołani i niepowołani już zą ustalają swój nieżyczliwy stosunek do rodz kinematografji.

Główny zarzut, jaki się robi naszym filmom — to brak odpowiednich scenarjuszów.

— E, to już było — słyszy się wciąż narzekania. — Nasi filmowcy poprostu kopjują i powtarzają to, co widzieli w filmach zagranicznych — powtarza się wkółko.

Nie chcemy się wdawać w ocenę, czy te zarzuty są słuszne, czy nie. W każdym jednak razie wyczuwa się w nich uprzedzenie.

Ale nie o to nam w tej chwili chodzi, chcemy bowiem się zająć nie przeszłością, lecz przyszłością. Otóż w najbliższym czasie wejdzie na nasze ekrany nowy polski film, reżyserji znakomitego realizatora Ryszarda Ordyńskiego p. t. „Amerykańska awantura“. Trzeba przyznać objektywnie, że sam tytuł już jest intrygujący.

O co w nim chodzi, co on nam pokaże, jakie zawiera walory, czy pomysł scenarjusza jest oryginalny? — to pytania, zawierające się w niezliczonych listach, jakie nadchodzą do naszej redakcji.

Aby zaspokoić ciekawość kinomanów zwróciliśmy się do twórców tego filmu z prośbą o odsłonięcie rąbka tajemnicy. Na pytanie, jaką to „amerykańską awanturę“ opowie ten film, otrzymaliśmy od kierownika produkcji, Stanisława Szebegi, następujące szczegóły:

— Młody, wesoły technik, Paweł Kalina, zmuszony do zarobkowania, pracuje w warszawski dancingu jako barman i piosenkarz. Tu pozna uroczą miss Ellen, dziennikarkę amerykańsk która po krótkim pobycie w Polsce ma powróc do U. S. A.

Dawne marzenia Pawła, urok młodej Amer kanki i nadzieja zrealizowania po drugiej nie oceanu swojego wynalazku — oto pobudki, dl których wesoły wynalazca za wszelką cenę posta nowił pojechać do Ameryki. Przygotowane na te cel pieniądze przegrywa jednak ostatniego wieczoru do Kordy, zwykłego oszusta, podszywającego się pod miano dyrektora spółki handlow a starającego się zdobyć rękę i posag uroczej miss Ellen. W ostatniej chwili kiedy okręt miał ruszyć....

— Pan daruje, ale dla zrozumiałych powodów nie mogę panu opowiedzieć tej historji do końca. Zresztą, premjera już jest bliska, a grają w ty filmie takie asy, jak: Bodo, Nakoneczna, Zn Ćwiklińska, Sielański, Didur, Frenkiel i in komici artyści naszego ekranu i sceny.

Z WYSTAWY W PAŁACU SZTUK PIĘKN. W KRAKOWIE.



Tadeusz Korotkiewicz — „Sanki góralskie“ (obraz olejny).

[...]ZEM BĘDZIE „DYPLOMATYCZNA ŻONA“?

W „Dyplomatycznej żonie“ twórcom nie chodzi o stworzenie jeszcze jednej operetki, rozwijającej się w łańcuchu znanych sytuacyj, gdzie widz zna ostatnią — nim jeszcze pierwszą zobaczył. Nie, nie takie ambicje przyświecają ambitnym zamiarom ludzi, którzy nakładem kolosalnych sum — do jakich film polski nie przywykł — przystąpili do nakręcania „Dyplomatycznej żony“ przy pomocy najlepszych i niezawodnych sił aktorskich i reżyserskich, jakiemi rynek nasz dysponuje, poddając je wnikliwej obserwacji i pieczy zagranicznych fachowców.

Zamiar artystyczny „Dyplomatycznej żony“ jest inny. Prosty. Polski Tobis wychodzi z założenia, że wszystko, co wartościowe, winno być i proste. Chodzi o stworzenie operetki, któraby zawierała „ładunek“ artystyczny, filmowy i muzyczny wszystkich operetek, jakie kiedykolwiek widziano, o stworzenie jakiejś nadoperetki, — jeśli godzi się powiedzieć w ten sposób — której postać każda byłaby syntezą swego rodzaju.

Twórcy dołożą wszelkich starań, aby każdy poszczególny obraz skrzył się od dowcipu i humoru, aby nie było miejsc pustych, które zabijają nawet najlepsze filmy. W tym celu każda scena opracowana będzie z całkowitą pieczołowitością i wzbogacona niezwykłemi pomysłami, będącemi wyrazem zjednoczonych wysiłków scenarzysty, reżysera i aktorów.

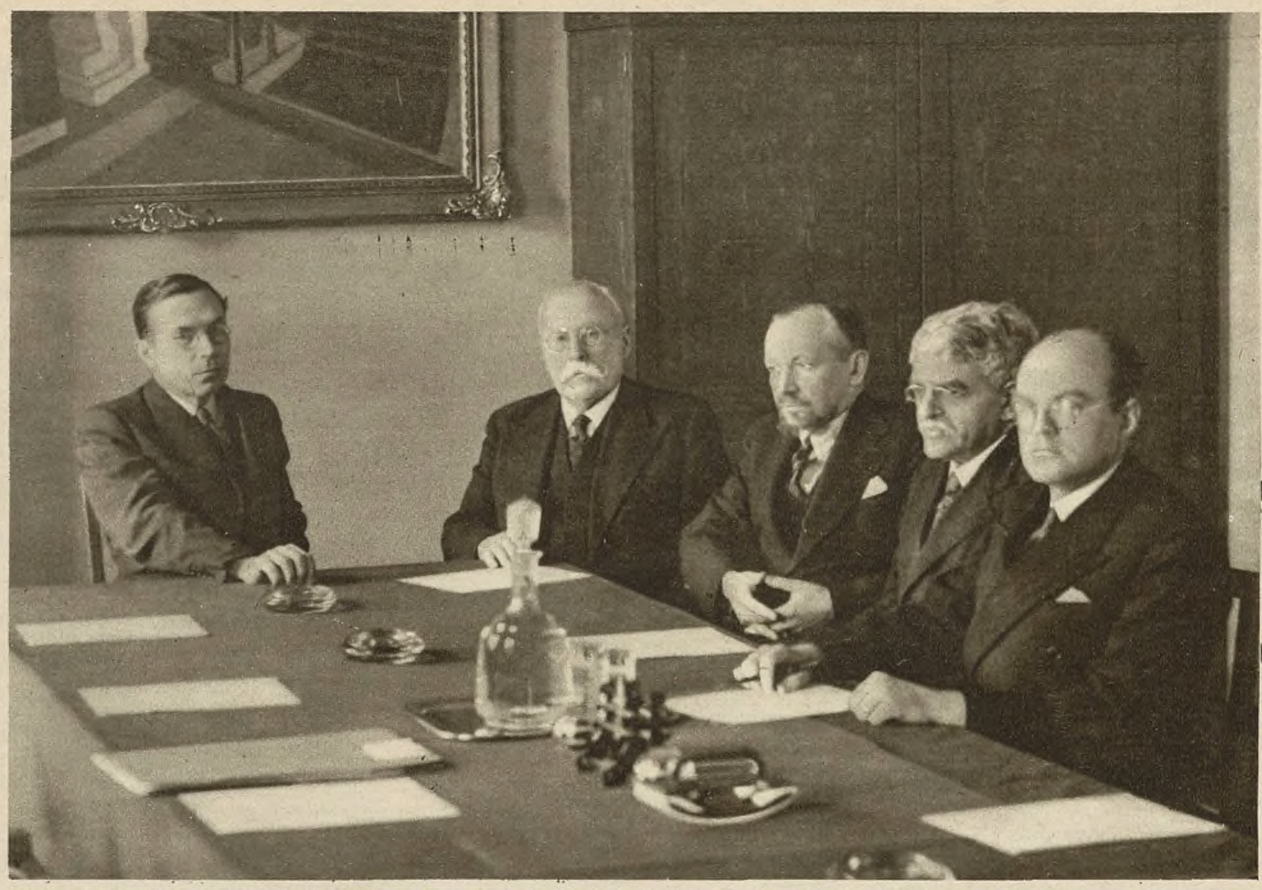
„ALLOTRIA“.



Adolf Wohlbrück w filmie p. t. „Allotria“ z Jenny [...]o w roli głównej. Doskonały ten film ujrzymy niebawem na polskich ekranach. Fot. „Polski Tobis“



Kazimierz Wierzyński, tegoroczny laureat Państwowej Nagrody Literackiej.



PAŃSTWOW NAGRODA LITERACKA.

Jury Państwowej Nagrody Literackiej na posiedzeniu w dniu 21 b. m. przyznało nagrodę znanemu poecie Kazimierzowi Wierzyńskiemu. Na zdjęciu posiedzenie Jury: siedzą od lewej pp.: prof. dr. J. Krzyżanowski, prezes P. A. L. W. Sieroszewski, Leopold Staff, O. Ortwin i nacz. Zawistowski.

Wszystkie zdjęcia Ag. Fot. „ŚWIATO

Nowy Kalendarz.

SZARADA.

(Ułoż. „Tońko" — Klub Szaradzistów w Warszawie).

Mam kalendarz — jak inni — świeży, nowiuteńki —
kartki w nim są bialutkie i złocone rogi...
Z dreszczem i ciekawością biorę go do ręki
i witam go serdecznie, bo to mój gość drogi, —
co w **pierwsze-drugie** serce stęsknione i głuche
wlewa promyk radości, nadzieję, otuchę...

Co **pięć-dwa** mi kalendarz nowy w **piątym-szóstym?**
Wzdryga się moje serce — lęk **drugie** ogarnia —
Chcę wierzyć białym kartkom — tym literom tłustym,
że los mój się odmieni — skończy się męczarnia...
W styczniu i ten kalendarz zniszczony, pomięty
będzie leżał w szufladzie na kluczyk zamknięty...

Czasem biorę do ręki stare, żółte **całe** —
zapisane, pomięte — miejscami wytarte —
odczytuję milcząco to, co w nich pisałem
i oceniam zapiski — dużo, dużo warte...
Jak wezbrana **sześć-trzecia**, tak moje tęsknoty
płyną po szarych kartkach w poranek ten złoty...

Choć los srogo mnie **trój-sześć** — nie ugnie mi głowy!
wolność nie **pięć** się chwycić w nastawione sidła!
Otuchę mi przyniesie mój kalendarz nowy —
pięć siłę moim słowom i wzmocni me skrzydła...
Raz-szóste będzie szumieć! Wielkie polskie morze!...
I kłosy będą dzwonić na polskim ugorze!...

Me **trzy-czwór-piąte-szóste!** O! lube me dziatki!...
Radość swoją i smutek wy wlałyście we mnie!...
Ja nie mam w życiu szczęścia — wy nie macie matki!
Poco mamy rozpaczać i płakać daremnie!...
Jak wytarte wskazówki na życia zegarze,
obracam w rękach stare, moje kalendarze...

Z Nowym Rokiem...

SZARADA.

(Ułoż. „Tońko" — Klub Szaradzistów w Warszawie).

O! **Pierwszy-drugi** Roku! Czy niesiesz nam radość?
Czy może promyk szczęścia z tej nieznanej drogi?
Jeśli chcesz nam podsunąć hydry rękę bladą —
uciekaj do stu djabłów! Połam kark i nogi!...

Dużo trosk nam przysporzył **trój** trzydziesty szósty —
czwór-pięć ty dla nas będziesz latarnią wśród mroku.
Wyśpiewasz nam pieśń szczęścia proroczymi usty —
będziesz lepszy, mądrzejszy od Starego Roku...

Nasze **ósme-dziewiąte** rozpędzisz, jak chmury,
co **sześć-pięć** trują serca jadem samotności —
przyziemne słowa prawdy podźwigniesz do góry —
i zaśpiewasz wraz z nami hymn na cześć młodości!...

Jak wspak **trzy-czwarte-piąte** — wino się czerwieni —
przy dźwiękach braw i jazzu kruszą się puhary —
wspak trzy-wspak pierwsza-czwarta od złota się mieni:
chyłkiem, w panicznym strachu, zmyka **Trzeci** Stary...

Na **ósmy** i **pół pierwszy** wstąpił Nowy **Trzeci**
i troski **szóste-siódme** zamienił na nowe —
już pociesza nas w biedzie — stare bajki plecie,
by nam się nie nudziło w wieczory zimowe...

Za rozwiązanie powyższych dwóch zadań, redakcja „Światowida" przeznacza

t r z y n a g r o d y.

Pierwsza zł. 20.—, druga zł. 10.—, trzecia prenumerata miesięczna „Światowida".

Rozwiązanie należy nadsyłać najpóźniej do dnia 9 stycznia 1937 r. wraz z załączonym kuponem.

Rozwiązanie z Nr. 49.

REBUS: Pomoc zimowa dla bezrobotnych, to czyn miłosierdzia.

SZARADA: W końcu listopada.

Trafne rozwiązania zagadek z N-ru 49 nadesłali:

Helena Celewiczowa, Stary Sącz; Kazimierz Jędras, Olsztyn; mjr. T. Chaszczyński, Żółkiew; Władysław Stańczak, Kościerzyna; Marja Strubel, Warszawa; Helena Lubańska, Warszawa; N. Kazimierz Kozłowski, Warszawa; Seweryn Mordawski, Limanowa; Leon Bieniasz, Lwów; Zygmunt Lewkowicz, Będzin; Alfreda Świtkowska, Lwów; Aniela Szembergowa, Warszawa; Anna Wrzesińska, Poronin; Jan Cheś, Poznań; Rozalja Tołczyńska, Warszawa; Marjanna Granusz, Poznań; Wacław Tyblewski, Poznań; Władysław Ostrowski, Żywiec; Klub Saradzistów Polskie Zakłady Babcoch-Zieleniewski, Sosnowiec; Br. Rotter, Kraków; Jola i Hala Kowalczykówne, Łódź; Joanna Marczyńska, Targanica; Władysław Jankowski, Żywiec; Eugenjusz Przybysz, Warszawa; Marja Chrząszcz, Tarnawa Dolna; Kazimierz Kłaput, Wadowice; W. Nosé, Anin; Alina Łebkowa, Miechów; K. Zagoński, Łódź; Hipolit L. Piątkowski, Łódź; mgr. E. Kowalowa, Kraków; Janina Pieślakówna, Wilno; S. Mühlrad, Stanisławów; Fr. Cholewina, Borysław; Kazimierz Mardafel, Łódź; mjr. w st. sp. Mikołaj Świderski, Tarnopol; Wanda Gąsiorowska, Witaszyce; Janina Dobrowolska, Toruń; Henryk Mosurski, Kraków; Wiktor Lewinson, Białystok; **mgr. Józef Czołba, Toruń, zł. 20.—**; Eugenjusz Dowmanowicz, Lwów; Jerzy Vogtman, Zawiercie; Teofil Sobecki, Poznań; Jan Norbert Maziarz, Ozorków; Wł. Wojtczakowa, Ozorków; Feliks Pergałowski, Warszawa; Jan Kukjan, Radomsko; Walerja Wasilewska, Częstochowa; Stanisław Walczyński, Częstochowa; Stan. Grabowski, Płock; Irka Solipiwko, Sosnowiec; Juljan Papież, Warszawa; Józef Woliński, Stanisławów; Alicja Lohnówna, Jaworzno; J. Krzyżaniak, Szamotuły; Kazia Ziółkowska, Poznań; Ludwik Probst, Groedlów; Edward Protasewicz, Wołonin; Z. Ptaszyńska, Oświęcim; Bronisław Morawski, Katowice; A. Loeglerowa, Lwów; K. Brok, Dąbrowa Górnicza; Łucja Pannenkowa, Lwów; H. Burchardówna, Tomaszów Maz.; Mila Klimkowska, Borysław; Stan. Płonkowski, Borysław; Stefan Bachman, Borysław; Klub Pracowników „Gazolina", Borysław; Kaz. Piwowarczyk, Borysław; Mery Piwowarczykowa, Borysław; Adam Piwowarczyk, Borysław; Karol Łukasiewicz, Brzeżany; Franc. Probstowa, Borysław; Juljan Trompeteler, Warszawa; Marja Chachlowska, Kraków; Basia Styczniówna, K... na; Mieczysław Drozd, Krynica; Bronisław Kacz... Leszno; Dr Bronisławski, Osięciny; Jan Badura, ...ce; Witold Majewski, Warszawa; Piotr Ozierow, ...niec; Franciszek Rabiasz, Tworkowa; M. Zawadzk... ków; „Bezrobotny" Nowa Olsza; Ludwik Waw... Kończyce Małe; Janina Stadnicka, Pilica; Ryszard... ka, Kraków; Wacław Zychowicz, Grodno; Helen... niewska, Brześć n. B.; **Jofja Buczkówna, Wasza... 10.—**; Marta Rogowska, Milanówek; W. Hahor... Skawina; Jan Kierepka, Budzanów; Bronisława Ru... wa, Jeżów; A. Pieńkowski, Poznań; Wł. Dobrzański, Przemyśl; Marja Bugajska, Warszawa; Marjan Taras, Stryj; A. Mieczkowski, Wilno; Tadeusz Aman, Kozowa; Leon Finkel, Ostróg; Prakseda Śmiejkowska, Inowrocław; Je... Drozd, Równe; Józef Stojko, Włochy; Stanisław Pa... Kraków; E. Groszewiczówna, Ciechanów; Irena Le... Lwów; ppor. Henryk Kamiński, Pińsk; Wacław Fog... ski, Warszawa; Alina Olbrychtówna, Osięciny; ... Władysław Zamiński, Warszawa; Jurek Göffel, Ja... Kazimierz Wołowski, Ozorków; Marja Ogorzałowa, ... Targ; Kazimierz Wojciechowski, Wieluń; Janina ... Szopielowo; Stefan Brudnicki, Warszawa; Kazimierz Kościuk, Bieżanów; **Jadwiga Czepielkiewiczowa, Wołomin, prenumerata miesięczna „Światowida" od 1—31 I. 1937**; E. Grodzka, Warszawa; Stanisław Głowacki, Ciechanów; Zo...a Ujwarowa, Dubno; St. Stankiewicz, Grudusk; Antoni ...eramski, Warszawa; Franciszka Mniszkówna, Lwów; po... Zbigniew Stańczewski, Gródek Jag.; Marja Ewa Z...łuska, Czarnożyły; Franciszek Skrzypak, Rybnik; kpt. Bronisław Ertel, Lwów; Barbara Weydówna, Lwów; Czesław Błażejewski, Ząbki; Janusz Roman, Warszawa; Stanisła... Mikowska, Warszawa; Zofja Lasocka, Warszawa; inż. Z... munt Słowikowski, Warszawa; Marja Urbanowa, Ta... ca; Franciszka Chmielewska, Pacanów; Eugenjusz Dw... Lwów; ks. Władysław Zabłocki, Turek; dr. Helena ...lińska, Poznań; Jan Lemble, Przedbórz.

Nagrody otrzymali pp.: mgr. Józef Czołba, To... (Urząd Wojewódzki) zł. 20.—, Zofja Buczkówna, Warsza... Hrubieszowska 7. r. 29. (zł. 10.—), oraz Jadwiga Czepiel...wiczowa, Wołomin, Nowe Lipiny (prenumerata miesię... „Światowida" od 1—31. I. 1937).

Nagrody pieniężne, redakcja „Światowida" prześle ...bawem.

PAN POD PSEUDONIMEM „GOŁĄB FIRMOWY". W liście Pana znalazłam takie pytania: „Jak zapobiec wypadaniu włosów? Jak zniszczyć łupież? Czy ondulowanie włosów jest dobre czy złe? Czem najlepiej usunąć febrę (wypryski na wargach)? Jakie tłuszcze są najwięcej odpowiednie, aby nie ucierpiał naskórek i aby wygląd był świeży i wogóle ładny? Czy używanie pudru jest zalecane podczas zabaw? Czy nadmierne pocenie można jakoś usunąć? Czy nie ma jakiegoś środka na zarastanie brwi, gdyż dość dawno temu rozpoczął Pan podgalanie brwi i obecnie ma Pan z niemi kłopot? Czy używanie kolońskiej wody i pudru jest zalecane po goleniu? Jakie są najlepsze tłuszcze do skóry podczas wycieczek zimowych? W czem najlepiej myć włosy i czy moczenie rano jest zalecane? Czy woda kolońska szkodzi włosom? Co jest dobrze na apetyt?" Litości, litości Gołębiu firmowy: Na wszystkie pytania gotowam odpisać — tylko nic Panu nie powiem, co jest dobre na apetyt: Gotów mnie Pan przy dobrym apetycie zasypać jeszcze większą porcją pytań, a co się wtedy ze mną stanie? Pozwoli Pan, że na niektóre z pytań odpowiem bardzo lakonicznie — Tak lub nie! Zaczynam! Ad 1) Sprawa wypadania włosów i zwalczania łupieżu jest niezmiernie trudna. Wymaga bowiem stałej opieki fachowej — stosowania kuracji zarówno wewnętrznej jak i zewnętrznej. Wsze...e ogólnie wzmacniające organizm środki, a do nacierań p...eparaty pobudzające cyrkulację krwi oraz żywotność cel...ulek włosowych dają doskonałe wyniki. Znanym i skute...cznym środkiem zapobiegawczym wypadaniu włosów jest pilokarpina, stosowana podskórnie i w postaci nacierań. ...e względu na objawy uboczne leczenie pilokarpiną musi ... bardzo ostrożne i tylko przez lekarza specjalistę ap...wane. Ad 2) najlepiej przemywać wodą wapienną, prz...pywać pudrem dermatolowym. Ad 3) Bardzo obszerny ...mat. Ażeby uzyskać wygląd „świeży i ładny" nie wys... czy stosowanie nawet najlepszego kremu. Znane i p...lec... tłuszcze do pielęgnacji skóry to: lanolina, eucerina, ... migdałów słodkich, olejek orzechowy, oliwa i t. d. Ad ... Tak. Ad 5) Nadmierne pocenie występuje na skutek wz...żonej wydzielniczości gruczołów potowych. Poza w...nętrznem leczeniem zalecane są słone kąpiele, nacier... octem aromatycznym, kilkakrotne obmywania ciała, a przynajmniej dwa razy w ciągu dnia z rana i wieczorem. Ad 6) Niema. Ad 7) jeśli skóra sucha, to należy unikać stosowania wody kolońskiej i pudru, bo to jeszcze bardziej wysusza. Ad 8) najlepsze tłuszcze w czasie wycieczek zimowych? Trudno powiedzieć, które są najlepsze. To zależy czy pragniemy się opalić, czy też zapobiec opaleniźnie. Ad 9) Myć włosy można bardzo różnorodnie. Istnieje w spr...daży wiele specyfików: płynów, szamponów; można m... w płókankach ziołowych, w rozgotowanem mydle, żółtki... utartem z boraksem, w spirytusie mydlanym i t. d. Je... po zwilżeniu głowy włosy doskonale wyschną przed w...ściem na ulicę — to sądzę, można myć włosy codzienn... Ad 10) Woda kolońska zbytnio wysusza — przy stałem ... użyciu. Ad 11) Doskonale wzmacnia żołądek, poprawia ...wienie, pobudza apetyt: nalewka piołunowa.

SWIATOWID WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ W KRAKOWIE, POZNANIU, WARSZAWIE, LWOWIE I WILNIE.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, Wielopole 1.

TELEFONY: 150-60 (centrala), 150-61, 150-62, 150-63, 150-64, 150-65. Oddział w Warszawie: Krakowskie Przedmieście 9, Tel. 5-51-90. Numer konta P. K. O. w Krakowie 404.200 — w Warszawie 140.725.

CENA OGŁOSZEŃ:

Strona dzieli się na trzy łamy (szerokość łamu 80 mm.) 1 mm w jednym łamie 1 złoty. Ogłoszenia zamieszczone jako jedyne na stronie (tak zwane „solus") — 1 mm. w jednym łamie 2 złote. Ogłoszenia, zamówione jako jedyne na stronie („solus"), jeżeli ze względów technicznych nie będą mogły być zamieszczone według zlecenia, będą drukowane jako ogłoszenia zwykłe po cenie normalnej.

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do U... Pocztowego (doręczeniowego), a nie wprost do Administ...

Prenumerata kwartalna zł. 6.50. Zagranica zł. 9.5...

Prenumerata miesięczna zł. 2.20. Zagranica zł. 3.2...

Wydawca i naczelny redaktor: MARJAN DĄBR...

Kierownik literacki i redaktor odpowiedzialny: Dr. JÓZEF...

Zakłady graf. „IKC" w Krakowie pod zarządem F. Ko...

W NOC SYLWESTROWĄ



Znak... ...artystów ... ...na balu kostiumowym.